



Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

ECHA

ZNAD DRAWY I GWDY



MIEŚCZNIK SPOŁECZNY WYDAWANY PRZY WSPÓLPRACY
Z LOKALNĄ GRUPĄ DZIAŁANIA "PARTNERSTWO DRAWY"

GAZETA BEZPŁATNA

LUTY - MARZEC 2011

NR 2 (19)

ROK III

W NUMERZE:

- DZIAŁAĆ PROEKOLOGICZNE.....STR.5
- JEDYNA TAKA ŚWIETLICA.....STR.7
- KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI.....STR.9
- PO PROSTU – POMORSKI DWÓR.....STR.10
- DZIARSCY EMERYCI.....STR.13
- SALEZJANIE I MŁODZIEŻ.....STR.16
- MILITARNA NIESPODZIAŃKA
W BORNYM SULINOWIE.....STR.19



***Ku lepszemu
przyszłości...***

NASZ MIÓD JEST NAJLEPSZY

Nie na darmo mówi się, że Polska jest krainą miodkiem i miodem płynącą. W Unii Europejskiej jesteśmy znani z wysokiej jakości tych produktów. Szczególnym uznaniem cieszy się polski miod oniepowtarzalnym smaku, aromacie i najwyższej jakości. Niepowtarzalność polskiego miodu bierze się z polnych kwiatów, przyzrocznych chwałstów, lawów rzepaku i lipowych drzew.

W ciągu roku pszczelarz pozyskuje 30kg miodu z jednego ula. Każda kropla miodu jest zgodna z polską normą jakości, najbardziej rygorystyczną na świecie. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej przestała ona co prawda obowiązywać, ale pszczelarze i tak jej przestrzegają.

Nasz polski miod jest najlepszym miodem nie tylko w Europie, ale i na świecie. Jest

bardzo aromatyczny, smakowy i o właściwej zawartości norm produkcyjnych - zachwalają pszczelarze z Drawsk.

Najlepszy wcale nie oznaczają droższe. Ceną kilograma w hurcie wynosi 5 zł 50 groszy. To sprawia, że utrzymywanie pasiek staje się coraz mniej opłacalne.

O słońcu prawdziwego miodu trzeba wam będzie zabiegać nadzwyczajno u pszczelarzy. Powiat Drawski znany jest z "Miodu Drahimskiego".

Rys historyczny, pochodzenie

Pszczelarstwo było przez stulecia jednym z tradycyjnych zajęć miejscowej ludności. W starostwie drahimskim i okolicy, jak podają źródła, bartników było jedenastu, każdy z nich na rzecz Drahimu dawał

pół kłody miodu na rok. Ponad dziesięć pszczelich rodzin zbierało nektar z Puszczy Drawskiej. Dziś teren ten leży w obrębie Drawskiego Parku Krajobrazowego, obfituje w bogactwo wszelkiej roślinności i niezliczoną ilość pożytków pszczelich. Znajdują się tutaj ogromne wrzosowiska, piękne aleje starych lip, akacje zagajniki i barwiące krajobraz na żółto i czerwono uprawy rzepaku i gryki. Blisko dwustu pszczelarzy pozyskuje miod, zachowując tradycję ginałowego już zawodu. Dzięki tradycji właśnie oraz niezwykłej czystości środowiska i wyjątkowej trosce o rodziny pszczelarze miod ten jest najwyższej jakości. Marka „Miod Drahimski” dajemy gwarancję i metrykę pochodzenia. „Miod Drahimski” jest złotem tego regionu, a pracowicie pszczolary sym-

bolem jego gospodarnych mieszkańców. Wiosną jesiennie na edukacyjny szlak "Wypraw po złote runo" wyruszają szkoły. Zielone zakłady zjeżdżają tu właśnie, by uczyć młodzież dużych aglomeracji szacunku dla daru natury.

Do pracy nad przedsięwzięciem udało się włączyć nie tylko pszczelarzy, lokalnych liderów, organizację pozarządową, ale i specjalistów od marketingu i kreowania marek, nauczycieli i szkoły. Miody drahimskie można kupić w najlepszych handlowych galeriach Szczecina. Drahim zaistniał w świadomości publicznej. Jego tajemnicza historia i historia wzbudza zainteresowanie regionem. Każdy słoń drahimskiego miodu inspirował do odkrywania tożsamości miejsca. A przy tym jak smakuj!

WYTNIJ I ZACHOWAJ

Po licznych sygnałach od czytelników w sprawie trudności z uzyskaniem skierowań na badania diagnostyczne, zamieszczamy tabelę ilustrującą listę, którą winien zalecać pacjentowi lekarz rodzinny, który jest lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej (POZ), w ramach środków przekazywanych mu przez Narodowy Fundusz Zdrowia na działalność gabinetu POZ. Wykaz tych badań został opracowany przez NFZ i obowiązuje na terenie całego kraju. (Red.)

KATALOG ŚWIADCZEŃ DIAGNOSTYCZNYCH (diagnostyka z kompetencji POZ)

1. Badania hematologiczne
2. morfologia krwi obwodowej z wzorem odsetkowym
3. płytki krwi
4. retikulocyty
5. odczyn opadania krwinek czerwonych (OB)
6. Badania biochemiczne i immunochemiczne w surowicy krwi
 7. sód
 8. potas
 9. wapń całkowity
 10. żelazo
 11. stężenie transferazy
 12. mocznik
 13. kreatynina
 14. glukoza
 15. test obciążenia glukozą
 16. białko całkowite
 17. proteinogram
 18. albuminy
 19. kwas moczowy
 20. cholesterol całkowity
 21. cholesterol-HDL
 22. cholesterol-LDL
 23. triglicerydy (TG)
 24. bilirubina całkowita
 25. bilirubina bezpośrednia
 26. fosfataza alkaliczna (ALP)
 27. aminotransferaza asparaginianowa (AST)
 28. aminotransferaza alaninowa (ALT)
 29. gammaglutamylotranspeptydaza (GGT)
 30. amylaza
 31. kinaza kreatynowa (CK)
 32. fosfataza kwaśna całkowita (ACP)
 33. czynnik reumatoidalny (RF)
 34. miano antystreptolizyn O (ASO)
 35. hormon tyreotropowy (TSH)
 36. antygen HBS-AgHBS
 37. VDRL
 38. Badania moczu
 39. ogólne badanie moczu z oceną mikroskopową osadu
 40. ilościowe oznaczenie białka
 41. ilościowe oznaczenie glukozy
 42. ilościowe oznaczenie wapnia
 43. ilościowe oznaczenie amylazy
 44. Badania kału
 45. badanie ogólne
 46. pasożyty
 47. krew utajona - metodą immunochemiczną
 48. Badania układu krzepnięcia
 49. wskaźnik protrombinowy (INR)
 50. czas kaolinowo-kefalinowy (APTT)
 51. fibrynogen
 52. Badania mikrobiologiczne
 53. posiew moczu z antybiogramem
 54. posiew wymazu z gardła
 55. ogólny posiew kału w kierunku pałeczek Salmonella; Shigella
 56. białko C-reaktywne (CRP)
 57. Badanie elektrokardiograficzne (EKG) w spoczynku
 58. badanie EKG z opisem
 59. Badanie ultrasonograficzne (USG) jamy brzusznej
 60. Zdjęcia radiologiczne
 61. zdjęcie klatki piersiowej w projekcji AP i bocznej
 62. zdjęcie kostne - w przypadku kręgosłupa w projekcji AP i bocznej (cały kręgosłup)
 63. zdjęcie kostne - w przypadku kręgosłupa w projekcji AP i bocznej (odcinkowe)
 64. zdjęcia kostne - w przypadku kończyn w projekcji AP i bocznej
 65. zdjęcia kostne - w przypadku miednicy w projekcji AP i bocznej
 66. zdjęcie czaszki w projekcji AP i bocznej
 67. zdjęcie zatok w projekcji AP i bocznej
 68. zdjęcie przeglądowe jamy brzusznej.

W GRZMIĄCEJ IDZIE KU LEPSZEMU

Jak nas poinformowała pełnomocnik wójtka do spraw przeciwdziałania alkoholizmu w gminie Grzmiąca, **Adam Jędrkowski**, problem spożycia alkoholu w gminie idzie ku lepszemu. Jak wykazała statystyka w gminie dotychczas było sto pięćdziesiąt osób nadużywających al-

koholu w sensie patologicznym. Obecnie po leczeniu odwykowym w szpitalu "Patronce" znajdują się ponad dwadzieścia osób, które kontynuują terapię przeciwalkoholową poprzez uczestnictwo w grupie wsparcia prowadzonej przez terapeutę z ośrodka uzależnień. Ponadto kil-

kanaście dalszych osób nie radzących sobie z wysokoprocentowymi trunkami pnieźmi. Zdaniami pani pełnomocnik tylko praca nad problemem u zarania może przynieść skuteczne efekty i zmniejszyć popadanie w tę straszna chorobę nawet o siedemdziesiąt procent.

uświadomieniem zagrożenia alkoholizmem w własnym mieście. Zdaniami pani pełnomocnik tylko praca nad problemem u zarania może przynieść skuteczne efekty i zmniejszyć popadanie w tę straszna chorobę nawet o siedemdziesiąt procent.

(JJK)

Drawskie Morsy



Drawskie Morsy w niedzielne słoneczne popołudnie zorganizowały ognisko z pieczeniem kiełbasek i grzańcem. Do naszej grupy dołączyli Morsiki z Ińska i po wspólnym posiłku i rozgrzewce wskoczyliśmy do przerebił schłodzone rozgrzane ciała. Pięknie prezentowały się nasze klubowe flagi lopotące na wietrze i podświetlone słońcem. Liczna grupa spacerowiczów obserwowała z podziwem nasze harce w wodzie i robiła zdjęcia. Zapraszamy sympatyków i przyszłych morsów na kąpieli w każdą sobotę i niedzielę o godz. 15 na plaży jez. Okra. (Przyszły mors zdołał się dzisiaj tylko rozzebrać a w kąpeli przeszkodził zimny wiatr).



Kaprys Beaty

NASZE PRZEPISY

Proporcje na dużą brytfankę.

- Ciasto :** 4 jajka
 1 szklanka mąki
 1 łyżeczka proszku do pieczenia
 3 łyżki cukru pudru

Masa śmietanowa:
 śmietana 30% 0,5 litra
 1 galaretkę

Owoce do wyboru:
 puszka ananasów
 puszka brzoskwiń
 truskawki, maliny itp.

Z podanych składników upiec biskopt. Wystudzone biskopt nasączyć, po nasączeniu z powierzchni biskoptu zdjąć skórkę widelcem (zwiększa się przepiętność masy śmietanowej).

1 galaretkę (najlepiej WINARI) rozpuścić w 1 szklance wody, dodać 2 łyżki cukru.

Śmietanę ubić na sztywno, ubijając wlewając powoli letnią galaretkę.

Masę wylać na ciasto i od razu układać owoce lekko wiskając w masę.
 Włóczyć do lodówki do stężenia.
 2 galaretki rozpuścić w podanych na opakowaniu proporcjach, wylewać na ciasto lekko tężejącą.

Rozmowa z dyrektorem wydziału rolnictwa i leśnictwa Starostwa Powiatowego w Szczecinku – Ryszardem Jasionasem

DZIAŁAĆ PROEKOLOGICZNIE

- Jaka jest główna koncepcja działania kierowanego przez Pana wydziału?

cje złóż podziemnych wody oraz gospodarka leśna nie pozostająca w zasobach

su strictly. Dążymy do tego, by ład proekologiczny w powiecie funkcjonował.

- Które z tych spraw są łatwiejsze do realizacji?

- Tak naprawdę nie ma łatwych spraw. Każda z pozoru łatwa sprawa porzeczniejszej przyjrzeniu sta się sprawą, nad którą trzeba się sporo nagłowić i napracować, jeżeli nie chce się działać pobieżnie, czyli źle. Staramy się każdą dziedzinę

naszego działaniatraktować z należytą uwagą.

- Jakie macie plany na przyszłość?

- Chcemy doprowadzić do sytuacji takiej, by nasz region był przyjazny dla środowiska. Wprowadzimy programy mające zmienić formy pozyskiwania energii, chodzi tutaj o ener-

gię odnawialną, pochodzącą z biomasy czy siły wiatru. Chcemy także wspierać stowarzyszenia takie jak Lokalna Grupa Działania, czy Lokalna Grupa Rybacka w ich działaniach proekologicznych.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Jerzy J. Karkoska



- Nasz wydział przede wszystkim zajmuje się administrowaniem i wydawaniem różnego rodzaju decyzji i zezwoleń na różnego rodzaju emisje związane ze środowiskiem. Chodzi tutaj o gospodarkę odpadami, pozwolenia na odprowadzenie gazów i pyłów i wszystkich pozwoleń wodno-prawnych. Wydajemy też zezwolenia na pozyskiwanie kruszyw, eksploata-

skarbu państwa. Prowadzimy również nadzór nad cementarzami.

- Jakie działania proekologiczne prowadzi Pan wydział?

- Prowadzimy szeroką działalność, jeśli chodzi o ochronę środowiska i realizujemy program gospodarki odpadami. Nadzorujemy wykonywalność decyzji i postanowień związanych z ochroną środowiska sen-

- Z kim współpracuje w swoich działaniach?

- Mamy ścisłą współpracę z samorządem województwa zachodniopomorskiego pod względem ochrony powietrza oraz gospodarki zasobami i gruntami powiatu pod względem szeroko rozumianej ochrony środowiska naturalnego. Zajmujemy się także edukacją ekologiczną społeczeństwa.

Czas wolny...

To taka miła rzecz... Czy dla wszystkich?

(WIERZCHOWO) Dorosły mieszkaniec Gminy Wierzchowo wychodząc popołudniem z domu od razu na przystanku, przy drodze lub "w ciemnym kącie" spotyka młodzież przeclinającą, palącą papierosy, nieraz pod wpływem narkotyków. Myśli wtedy: "Jaka ta młodzież jest teraz niegrzeczna, wulgarna". Przyczyną takiego zachowania młodzieży jest brak propozycji spędzania wolnego czasu. Problemu narkomanii i alkoholizmu wśród młodzieży nie rozwiążą specjalne uchwały w sprawie ustalenia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązania Problemów Alkoholowych, lecz sale większe i boiska, gdzie młodzież mogłaby się spotykać i rozwijać swoje zainteresowania.

Owszem, w szkole podstawowej i gimnazjum działa kilkanaście kół zainteresowań, ale przeciętnemu uczniowi zajęcia pozalekcyjne zajmują 1-2 godziny tygodniowo. To o wiele za mało! Został co prawda otwarty zapomniany Lasek Arkoński w Wierzchowie. To jednak nie rozwiązuje problemu. W świetlicy nie ma oryginalnych zajęć (tenis stołowy, uhoikej, gry planszowe). Młodzież chciałaby świetlicy takiej, jaka była przed laty. Organizowano wtedy wiele imprez, działał zespół taneczny i wokalny. Czas demokracji spowodowały trudności z pozyskiwaniem środków na tego typu placówki. Jedyną większą instytucją, która może starać się pomóc w pisaniu pro-

gramów, ofert i konkursów z pomysłami na rozwój kultury, jest chyba wyłącznie gmina. Stowarzyszenia dopiero zaczynają swoje starania o pozyskanie środków z ministerstw, bądź z Unii Europejskiej. Ale same sobie nie poradzą bez wsparcia organizacyjnego i logistycznego ze strony gmin. Mam nadzieję, że wie o tym nasza lokalna władza. Wie i być może samakiędy zorganizuje szkolenia dla stowarzyszeń. Pieniądza na kulturę bowiem są, ale należy umieć je wyjąć z centralnej kieszki. Jeśli w Gminie Wierzchowo nie będzie więcej propozycji spędzania wolnego czasu, to staniemy się świadkami coraz gorszego zachowania wśród młodzieży.

SA M

JAJECZKA KOŁOROWE, MAŁE I DUŻE

Pani Helena Bejnarrowicz Kalisza Pomorskiego maluje pisanki. Czyni to już od lat pięćdziesięciu, gdyż zaczęła mając lat dwanaście. Fach pisania na najprzeróżniejszych jajach kolorowymi wodnymi farbami pani Helena przejęła po swojej mamie i babci, które malowały jajka wielkanocne i były w tym prawdziwymi mistrzyniami. Pani Bejnarrowicz maluje jajka różnych gatunków ptaków, takich jak: gęsi, kury, liliputki, kury normalne, łabędzie. Jedynym gatunkiem pa-

ków, których jajka nie nadają się do malowania, są gołębie, a to z tej racji, że gołębie jajka są pokryte warstwą tłuszczu, który nie daje się usunąć, a przez to nakładanie wosku na skorupkę jest niemożliwe. Sama technika zdobienia jajek jest nietrudna. Polega na nałożeniu wosku na skorupkę i włożeniu rzeczono go jajka do kąpieli z farby wodnej. Dwuokrotne nałożenie wosku daje dwa kolory zdobienia. Sam wosk nakłada się na zdobioną powierzchnię przy pomocy

zwykłej szpilki nałożonej na końcówkę ołówka. Wzory wykonywane przez panią Helene są bardzo misternie i zarazem precyzyjne, ale artystka doszła w swej profesji do takiej perfekcji, że wykonuje pisankę w czasie od 5 do 8 minut. W sezonie przedwielkanocnym pani Bejnarrowicz wykonuje od 500 do 1000 pisanek, które sprzedaje w cenie dwapięćdziesiąt za sztukę. Jajka wielkanocne pani Heleny to małe dzieła sztuki, sztuki, która powoli odchodzi w zapomnienie.

Jerzy J. Karkoska



Z burmistrzem Drowna, Andrzejem Chmielewskim rozmawia Jerzy J. Karkoszka

KADENCJA PEŁNA WYZWAŃ

- Jakże są główne kierunki prowadzonej przez Pana polityki na obecną kadencję?

- Zależy sobie sprawę, iż podstawę do wyznaczania kierunków działania Burmistrza Gminy Drowno stanowi ustawa o samorządzie gminnym. Do zadań Burmistrza należy, więc zabezpieczenie potrzeb bytowych mieszkańców, zapewnienie dostępu do kształcenia, dóbr kultury, jak i możliwości aktywnego spędzania wolnego czasu, a także poprawy bezpieczeństwa publicznego. Gmina Drowno stoi przed koniecznością rozwiązania wielu problemów związanych z ustawowymi obowiązkami w zakresie zapewnienia roznych potrzeb mieszkańców. Dlatego też nadrędną moją rolą w najbliższej kadencji będzie krowanie polityki gminnej, mobilizowanie podległych mi jednostek oraz pracowników do jak najefektywniejszego działania w celu realizacji podstawowych zasad i zaspokajanie potrzeb społeczności lokalnej.



Będzie to okres wyzngowania. W realizacji pozostań rozpoczęte już wcześniej inwestycje, które ujęte zostały także w Wieloletnim Programie Inwestycyjnym dla gminy Drowno odwołany do roku 2018. Są takie, jak: remont drogi gminnych, przebudowa nawierzchni ulic (ul. Żeromskiego - już zrobiona, Kwiatowa, Łukowa i Tylna) remont budynku Urzędu Miejskiego w Drownie oraz Przedszkola Miejskiego poprzez naprawę dachu, dokończenie budowy sieci kanalizacji sanitarnej Drowna - Osiedle, przebudowa chodnika w miejscowości Barmnia. Najbliższy rok to również wyzngowany wysiłek związany z przeprowadzeniem największej i priorytetowej inwestycji, jaką jest remont Drowniańskiego Ośrodka Kultury wraz z zagospodarowaniem terenu przyległego w tym m.in.: renowacja i ocieplenie sianki, wymiana stolarki okiennej i drzwiowej, budowa parkingu.

Dużo pracy mamy w dziedzinie poprawy estetyki miasta. Na pewno w swych działaniach dbać będą o baze szkół. Chodzi tu m.in. o remont dachu w Gimnazjum Publicznym w Drownie, wymianę okien w Szkole Podstawowej, jak również stworzenie odpowiednich warunków do przyjęcia w roku 2012 sześciolatki. Chcemy przecież, aby nasze dzieci były dobrze kształcone.

Jestem przekonany, że wszystkie moje działania w dziedzinie budownictwa, ekologii, rozwoju infrastruktury technicznej, gospodarki kulturalnej, turystyki i promocji gminy zostaną zauważone

docenione przez mieszkańców.

- Jakiego sąsiada uważa Pan za najważniejszego, którego chciałby Pan zmniejszyć?

- Niezapłacie powąży problem Gminy Drowno, jak i całego kraju stanowi wysoki stan bezrobocia, głównie wśród kobiet. Zależy sobie jednak sprawę, iż jego redukcję pomimo współpracy np. z Powiatowym Urzędem Pracy i organizowaniem prac interwencyjnych, społecznie - użytecznych, staży w tym

W dalszym ciągu kontynuować będą rozpoczęty już w placów zabaw, a także zagospodarowanie parków.

Uważam, że bardzo ważne przeprowadzenie remontów i wyposażenie świetlic wiejskich, które niewątpliwie są centrami kulturalnymi i towarzyskimi poszczególnych wsi. W swych działaniach będę dołożył do ich odpowiedniego wyposażenia i utrzymania. Chcę żeby pięknie nie tylko miasto, ale także i wieś.

- Jak układa się Panu współpraca z Drowniańskim Parkiem Narodowym w obliczu trudniejszego w ruchu turystycznym, które wprowadzają na Waszym terenie dyrektywę parku (o ograniczeniu liczby wpływów kajakowych)?

- Bez wątpienia atrakcyjność turystyczną - rekreacyjną gminy Drowna wynika między innymi z bliskości siedziska Drowniańskiego Parku Narodowego. Na terenie Parku wyznaczona jest sieć szlaków pieszych, rowerowych, konnych i wodnych, które pozwalają przyjechać do gminy Drowno rzesze turystów. Wyznaczone są odpowiednio miejsca dla wędki, a rzeki i jeziora Parku zarządza się co roku przez ichologów. Oczywiście, że jako Burmistrz gminy Drowno zauważam dość istotny problem ograniczeń dostępności, które wprowadził Minister Ochrony Środowiska. Zależy sobie jednak sprawę, iż podkątowa jest planem ochrony przyrody. Mam nadzieję, że znajdzie się tu sposób na rozwój turystyki z zachowaniem ochrony przyrody.

Należy zauważyć wiele pozytywnych działań Parku. DPN prowadzi w bardzo atrakcyjny sposób edukację ekologiczną. Posiada do tego celu dobrze oznaczone ścieżki dydaktyczne, dobrze wyposażoną salę i laboratorium przyrodnicze oraz sprzęt umożliwiający przeprowadzenie zajęć edukacyjnych. Z okazji XX-lecia utworzenia, DPN organizował również cykl imprez pt. "Festiwal Drowny", którego nadrędnym celem była popularyzacja wiedzy o dziedzictwie przyrodniczym i kulturowym rzek na przykładzie Drowny, w ramach którego odbyły się: warsztaty astronomiczne, plener rzeków, ekologiczne sesje terenowe, warsztaty fotograficzne przyrodnicze, sesje edukacyjne i warsztatowe. To wszystko również wpływa na atrakcyjność terenu gminy Drowno.

- Czygo życzycy sobie burmistrz Drowna na początek kadencji?

- W roku 2011 zyczyłbym sobie pozytywnej zmian w budźcuze, które pozwoliły mi

rozwojować wspomniane wcześniej problemy. W perłach spektakwie całej kadencji

zyczyłbym sobie i wszystkim mieszkańcom, by nasza gmina Drowno do 2014r. przeszła za-

uważalne zmiany - oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Uroczyste obchody Dnia Osadnika i Kombataną w Drownie

Tegoroczne obchody Dnia Osadnika i Kombataną w mieście i gminie Drowno rozpoczęły się 11 lutego w samo południe gałą pocztów sztandarowych oraz złożeniem wiązanek kwiatów "Pod Pomnikiem Poświęconym Tym, Którzy Prywrócili Tę Ziemię Macierzy".

Poczty sztandarowe prezentowały:

- Gimnazjum Publiczne im. Saperów Polskich w Drownie
- Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Drownie
- Ochotnicza Straż Pożarna w Drownie
- Polskie Stronnictwo Ludowe

Po wysłuchaniu hymnu państwowego, w rytmie wernbi w wykonaniu p. Henryka Skiby, wiczanik kwiatów Złoty przedstawiciele następujących instytucji, organizacji, szkół, zakładów pracy i stowarzyszeń:

- Kombataną wojenni oraz Stowarzyszenie Osadników Ziemi Drowniańskiej
- Przedstawiciele Urzędu Miejskiego i Rady Miejskiej w Drownie w osobach Burmistrza Drowna, Przewodniczącego Rady Miejskiej oraz Sekretarza Urzędu.
- Stowarzyszenie Saperów Polskich wraz z Żołnierzami I Regionalnej Bazy Logistycznej Składu Drowno

- Posterunek Policji w Drownie

- Gimnazjum Publiczne im. Saperów Polskich w Drownie

- Przedszkole Miejskie w Drownie

- Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Drownie

- Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Niemiejsku

- Komunalny Zakład Usługowo-Handlowy w Drownie

- Miejska Biblioteka Publiczna w Drownie

- Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Drownie

- Nadleśnictwo Drowno

- Polskie Stronnictwo Ludowe

- Towarzystwo Przejscioń Ziemi Drowniańskiej

- Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Choszczynie, Oddział Drowno

- Zespół Spiewaczy "Drowniaki"

Wartę honorową przed Pomnikiem pełnił przedstawiciel Ochotniczej Straży Pożarnej.

Zgromadzona Społeczność Drowniańska (w tym tak-

że młodzież szkolna) wystąpiła okolicznościowego przemówienia Burmistrza Drowna pana Andrzeja Chmielewskiego oraz Prezesa Stowarzyszenia Osadników Ziemi Drowniańskiej pana Mariana Maciagu.

O godzinie 17.00 w Sali kina WEDEL Drowniańskiego Ośrodka Kultury rozpoczęła się dalsza część uroczystych obchodów "Dnia Osadnika". Do tradycji osadnictwa wraz z prezentacją m.in. piosenek żołnierskich nawigali Prezes SOZD pan Marian Maciag. Głównymi bohaterami popołudniowej uroczystości były małżeństwa, które w minionych pięciu latach obchodzą 50-letnie rocznice swojego związku. Osoby, które zawarły związek małżeński w latach

dzie 65-letnie rocznicę zawarcia ślubu kościelnego, Państwo Jaworscy 3 marca 1946 roku wzięli drugi w powojennej historii kościół w Drownie ślub kościelny (chylimy czoła).

Do serdecznych gratulacji dla wszystkich Jubilatów dołączyli dzieci i młodzież sekcji teatralnej Drowniańskiego Ośrodka Kultury prowadzonej przez p. Małgorzatę Doleńską-Trzaskawkę, prezentując "Koncert piosenek i wierszy o miłości". Zespół Spiewaczy "Drowniaki", który zaprezentował wiązanek ludowych pieśni weselnych oraz wszyscy zgromadzeni, śpiewając wzruszonym małżonkom gromkie STO LAT. Nie zabrakło także wiązanek kwiatów, dyplomów a także pysznego ciasta.

Medale Prezydenta RP "Za Długoletnie Pozycie Małżeńskie" otrzymali:

- Lidia i Kazimierz Wojtowicz - mieszkańcy Barmnia
- Leokadia i Mieczysław Grzesik - mieszkańcy Brzeziny
- Bronisława i Jan Chrzan - mieszkańcy Dominkowki
- Honorata i Władysław Lejbik - mieszkańcy Drowna

- Janina i Mieczysław Maciag - mieszkańcy Drowna
- Krystyna i Stanisław Jaworscy - na ręce pani Krystyny - mieszkańcy Kontopia
- Helena i Eugeniusz Bibowicz - mieszkańcy Niemiejska
- Krystyna i Józef Zwolozczy - mieszkańcy Drowna

- Genowefa i Tadeusz Rosicy - na ręce pana Tadeusza - mieszkańcy kolonii Dolina
- Czesława i Stefan Kojalowiczowie - naręce pani Czesławy - mieszkańcy Drowna
- Eugenia i Czesław Mikulowicz - mieszkańcy Drowna
- Janina i Czesław Krawczyk - mieszkańcy Drowna
- Janina i Franciszek Komarżanisz - mieszkańcy Barmnia

- Janina i Marian Bucy - mieszkańcy Chometowa
- Józefa i Bogdan Bury - mieszkańcy Drowna
- Elżbieta i Edward Kowalewscy - mieszkańcy Zatomia

SERDECZNE GRATULACJE!!!
Zyczymy dozekania w zdrowiu kolejnych jubileuszów!
Hłeczka-Gmysińska



GDY ZAŁAMIE SIĘ ŁÓD

Po publikacji artykułu „Tragiczna śmierć wędzarka pod lodem” w ostatnim numerze Pojezierza Drawskiego, redakcja otrzymała od WOPR materiały dotyczące metod postępowania w przypadku załamania się lodu pod człowiekiem. Prezentujemy go w całości:

A. Gdy się załame pod nami łód:

3. Staramy się ze wszystkich sił zachować spokój i nie wpadać w panikę.

4. Nie starajmy się od razu i gwałtownie wydostać na łód.

5. Rozłóżmy szeroko ręce, a jeżeli mamy kij, deskę lub tym podobne, użyjmy jej do wsparcia o łód.

6. Wzywajmy pomocy, jeżeli takowa nie nadchodzi, starajmy się wydostać na łód. Nie zdejmujemy ubrania, narzwyjz buty.

7. Uchwyćmy się krawędzi lodu, i wykonując nogami ruchy pływakie, przyjmujemy pozycję poziomą. Staramy się wpełzną na łód, wciągając je równocześnie rękami.

8. Nogi możemy stanąć dopiero wówczas, gdy jest pewność, że łód jest wystarczająco mocny.

B. Gdy widzimy, że pod kimś załamał się łód:

4. Należy bezwzględnie zachować spokój, nie wpadać w panikę, ale działać szybko i zdecydowanie.

5. Należy, o ile to możliwe, zawiadomić Pogotowie Ratunkowe.

6. Należy, w miarę możliwości, zapewnić pomoc innych osób.

7. Udzielić tonącemu pomocy, rzucając koło ratownicze, dętkę lub podobny sprzęt z linką długości 10 m.

8. Gdy tonący chwyci rzutkę, rozkazać mu głośno: - trzymaj się mocno rzutki, przywłóż się;

- złap krawędź lodu i wykonuj ruchy pływakie nogami, aż będziesz leżał poziomo;

- wpełzaj na łód.

9. Jeśli nie mamy rzutki, trzeba podać tonącemu deskę, drabinę, kij hokejowy lub złyk gałąź, które przełożone przez wyrwę w lodzie, mogą służyć za oparcie do wydostania się na łód. Jeżeli i tego nie mamy, należy użyć wszelkich dostępnych przedmiotów, jak kij, linka, szalik, płaszcz, lub cokolwiek, czego mógłby chwycić się tonący.

10. Jeżeli ratując, trzeba wejść na łód, to należy rozłożyć ciężar ciała na jak największą powierzchnię, wykrzystując deski, drabiny, dragi, itp. Jeżeli tego nie mamy, należy pełzając, zbliżyć się do tonącego, będąc asekurowanym linką przez drugą osobę.

11. Jeśli tonący dostał się pod łód, ratownik może skoczyć po niego tylko wtedy, kiedy jest asekurowany przez drugiego ratownika, z którym uzgadnia się sygnały /np. jedno szarpnięcie- poluzuj linkę, dwa- wyciągnij/. Jeżeli po 30 sekundach brak sygnałów, należy ratownika wyciągnąć natychmiast.

C. Postępowanie uratowanymi:

1. Przenieść do suchego pomieszczenia i ocenić stan ogólny - przytomność, oddech, temperaturę, tętno.

2. Nie nacieramy uratowanego, lecz go okrywamy, a w przypadku silnego przehłodzenia polewamy letnią wodą /nie gorącą! /.

3. W razie potrzeby /brak oddechu, brak akcji serca/, prowadzimy akcję reanimacyjną w tempie dwukrotnie wolniejszym, niż normalnie /ze względu na przehłodzenie/.

4. Po odzyskaniu przez ratowanego świadomości, podajemy mu mały miłyki, dobrze osłodzony napój /kawa, herbata - może być z dodatkiem alkoholu. Pod koce okrywające ratowanego wkładamy butelki z ciepłą wodą.

5. Uratowanego należy, w miarę możliwości, przekazać jak najszybciej w ręce lekarza.

Oprowadzanie na podstawie: "Udziałanie pomocy w sytuacjach specjalnych" – Środowopomorskie Regionalne Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Szukasz porad, mieszkasz na obszarach wiejskich? Dział portalu internetowy Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich jest to

DOSTĘP DO WIEDZY DLA WSZYSTKICH

Portal internetowy Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich można znaleźć w sieci pod adresem www.kswop.pl Jest to podstawowe narzędzie do komunikacji i budowania sieci kontaktów z partnerami z sieci oraz wszystkimi instytucjami zaangażowanymi w pracę na rzecz rozwoju wsi.

Istotnym kryterium przy tworzeniu tego portalu było przygotowanie przejrzystej i funkcjonalnej platformy informacyjnej z możliwością szybkiego i łatwego wyszukiwania informacji. Można zadać pytanie – w jakim celu powstał ten portal? Otóż głównym celem działania

KSOW na szczeblach: lokalnym, regionalnym i krajowym oraz wspólnym, jest zapewnienie efektywnego i dynamicznego rozwoju obszarów wiejskich poprzez wymianę informacji i rozpowszechnianie dobrych praktyk w zakresie realizowanych projektów (programów), poprawę wdrażania instrumentów rozwoju obszarów wiejskich oraz zapewnienie efektywnej oceny wdrażania tych instrumentów. Działania podejmowane przez Sekretariat Centralny KSOW i Sekretariat Regionalne mają sprzyjać realizowaniu zasady partnerstwa i wymiany informacji. Dzięki temu wszystkie zainteresowane strony będą dobrze poinformowane o działaniach podejmowanych zarówno na szczeblu krajowym jak i regionalnym oraz lokalnym. Dzięki portalowi łatwiej jest rozpowszechnić dobre praktyki w obszarze wszystkich osi oraz

zacieśniać współpracę podobnie partnerami w sieci. Informacje na stronie internetowej portalu są stale aktualizowane i odwiedziciele mogą znaleźć bogaty kalendarz wydarzeń, w które zaangażowane są zarówno Sekretariat Centralny jak i Sekretariat Regionalne wraz z partnerami. Powstałe pytanie – jak korzystać z portalu? Otóż portal zawiera szereg cennych informacji dla instytucji, które są już zaangażowane w prace na rzecz rozwoju obszarów wiejskich, jest też dla podmiotów, które dopiero chcą się stać sił partnerami KSOW. Pierwszy podstawowy krok, to przede wszystkim rejestracja w bazie partnerów KSOW – każdy zainteresowany może zrobić to samodzielnie wypełniając formularz na stronie. Następny krok to już tylko zacieśnienie współpracy oraz bazowanie na wiedzy i doświadczeniu swoim oraz potencjalnych partnerów w ob-

szarze dowolnie zadeklarowanej i wybranej działalności. Portal KSOW to także bezcenne źródło informacji odnośnie między innymi Lokalnych Grup Działania, Grup Producentów Rolnych, pożyczek z budżetu państwa na wyprzedzające finansowanie operacji w ramach PROW 2007-2013 czy produktów regionalnych. Portal KSOW to także miejsce za pośrednictwem którego można odwiedzić Europejskie Sieci Obszarów Wiejskich, zobaczyć w jaki sposób do tematu związanego z rozwojem obszarów wiejskich podchodzą inne państwa Unii Europejskiej, a także sprawdzić w kalendarium, jakie ważne wydarzenia będą miały miejsce w najbliższym czasie w rodzimym regionie. Wszelkich informacji w zakresie korzystania z portalu można uzyskać telefonicznie pod numerem 22 623 1225, jest to telefon Sekretariatu Centralnego KSOW. (r)

JEDYNA TAKA ŚWIETLICA

Świetlica samorządowa Samorządu Miejskańcow nr 1 przy ulicy Gierymskiego powstała w 1977 roku. Placówka powstała staraniem społecznym mieszkańców, dzieci i młodzieży, którzy chcieli mieć własne miejsce spotkań i zabaw. Przez długi okres czasu działała pod egidą pani Wasielewskiej. Nastąpiły zmiany ustrojowe i przyszedł na świetlicę ciężki czas. Samorząd miasta pod rządami zarówno pana Jakomólskiego, jak i Mieczysławskiego nie chciał łożyć na utrzymanie placówki. Świetlica zaczęła popadać w ruinę. Powstał nawet pomysł, aby przenieść ją na garaże, ale pomysłu ten na szczęście upadł. W 2002 roku burmistrz miasta został pan Zbigniew Ptak, wówczas sytuacja uległa radykalnej zmianie. Prężnie działający przewodniczący samorządu mieszkańców nr 1 – Zdzisław Bujnowski w sposób nieustępliwy naciskał zarówno na burmistrza, jak i Radę Miasta, by



wydzekwować pieniądze na remont tej placówki społecznej. Działania pana Bujnowskiego przyniosły rezultat w postaci wyasygnowania przez kasę miejską ponad trzystu tysięcy złotych na generalny remont świetlicy. W ten sposób doszło do renowacji tej jakże potrzebnej placówki społecz-

nej. Dziś świetlica to nowoczesny obiekt, w którym mieści się sala, gdzie mogą odbywać się spotkania mieszkańców, nadająca się także do zabaw i gier ruchowych dla dzieci i młodzieży. Jest tu także niewielka kuchnia i sauna, w której znajduje się mała lóżka biblioteczka połączona z mini kawiarnią

internetową. Całość świetlicy jest nowoczesnie wykończona i pomalowana. Można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że dziś zarówno mieszkańcy, jak i młodzież osiedla zarządzanego przez Samorząd Miejskańcow nr 1 mają swoje miejsce spotkań i rozrywki.

(jkk)

Bywa tak, że codziennie spotykając te same osoby mówimy sobie dzień dobry, czasem zamienimy kilka słów o pogodzie, jak minął dzień, i tak naprawdę nic o sobie nie wiedząc, traktujemy się jak bardzo dobrzy znajomi. I przypadkiem odkrywamy, że wiele z tych osób jest częścią minionej historii. Historii, której świadków najczęściej próżno już szukać.

Znajomy z widzenia

Tak było i tym razem, kiedy do Bornego Sulinowa przywieźli długo oczekiwanego czolg, który miał stanąć na odremontowanym postumencie, i wzbudził wielką ciekawość nie tylko dzieci, wszyszczyzłogładkar Muzeum Wojska Polskiego. Koło czolgu stała spora grupa ciekawskich, a wśród nich znajomy pan, elegancki starszy dżentelmen, który po wymianie uprzejmości napomknął o tym, że w latach 60-tych, kiedy tu pracował, też na tym podwyższeniu stał czolg.

Nadstawiał ucha i postanowiłam troszkę więcej się dowiedzieć, w końcu nie co dzień spotyka się kogoś, kto w tak odległych latach widział na własne oczy jak funkcjonował radziecki garnizon wojskowy, z którego dziś powstało nasze urokliwe zielone miasteczko. Ponieważ rozmawiało nam się nadzwyczaj miło, poprosiłam przemiłego pana o spotkanie, na którym podzielił się swoimi wspomnieniami o robót w Borne 50 lat temu i jak to się stało, że znów tutaj mieszka.

A oto jego opowieść: "W latach pięćdziesiątych mieszkałem w Szczecinku z żoną i dzieckiem, pracowałem jako krawiec. W 1955 roku zostałem oddelegowany z mojego zakładu pracy do Bornego Sulinowa. Mielśmy tam pracować jeden dzień w tygodniu. Całe miasto jako garnizon, musiało mieć infrastrukturę typową dla normalnego miasta, ze sklepami i usługami włącznie, takimi jak szewc, czy krawiec.

Siedziba naszego zakładu była budynek dzisiejszej apteki obok przychodni. Wyglądało to tak, że przyjeżdżaliśmy ze Szczecinka pociągiem, a potem na pieszce szliśmy do pracy. Często widywaliśmy podjeżdżające pociągi towarowe, obsada takich pociągów wysiadała i wsiadała żołnierze radzieccy, i dalej oni już prowadzili skład na miejsce rozładunku, a polska obsługa czekała na siebie w poczekalni aż Rosjanie rozładują i oddadzą skład. Nikomu nie wolno było bez potrzeby przekraczać granic miasta. W naszym zakładziku klientami byli przede wszystkim żołnierze radzieccy, ale także ich żony, szły się więc

oprócz mundurów eleganckie garsonki, jesionki, suknie wieczorowe, boprecież w Kasynie Oficerskim odbywały się bale dla oficerów i elity, a każda pani chciała mieć coś niepowtarzalnego, takiego "nie ze sklepu". A sklepy były zaopatrzone dosłownie we wszystko! Nawet zagraniczne towary były. Dywany, sprzęt gospodarstwa domowego. Trzeba pamiętać, że oficer radziecki w Polsce zarabiał trzykrotnie więcej niż u siebie w kraju, a do tego deputaty dla siebie i rodziny, np.: dwa kilogramy masła, sześćdziesiąt jaj, kasza, mąka, cukier. Wielu z nich stało się majątymi osobami, pobudowali domy, a nie było to proste w Związku Radzieckim, gdzie własność prywatna nie istniała, trzeba było się nagimnastyczkować, żeby nie podpaść odpowiednim służbom, czyli KGB.

Ale z wódką, to była dużo gorsza sprawa. Żeby zapobiec nadmiernemu pijaństwu wśród żołnierzy, a wiadomo, że każdy Rosjanin ma dużą głowę do picia, to się akurat do dziś nie zmieniło, trzeba było sobie jakoś radzić. Taki żołnierz zasadniczej służby nie mógł o tak sobie pójść do sklepu i kupić piwo, czy alkohol, pomimo, że miał pieniądze. Sklepowi pilnowali żołnierze, a pilnowali, nietylko dlatego, że zdarzali się kradzieże, ale także dlatego, żeby nie dochodziło do sprzedaży nieuprawnionym. Na światło Rewolucji Październikowej major miał przdziżyć w wysokości litra wódkę, kapitan pół, i tak to wydzielano niewęziatpiału przyręczność bardzo skrupulatnie. Dlatego zaalkohol można było sporo mniejszych rzeczy załatwić, na przykład stałą przepustkę. A tam, gdzie była winiarnia, dziś zakład Euro-Matex, pod płotem, z okolicznych wiosek Polacy przyniosli pedzony trunek i handlowali się jak naprzyjaciół przystało.

Główne zaopatrzenie w mleko czy mięso pochodziło ze Szczecinka. Olbrzymia Spółdzielnia mleczarska oddawała najlepsze mleko i przetwory na kontyngent do Bornego, a przez to cały Szczecinku nie można było kupić śmietany trzypięcioprocentowej, zresztą mleka też często brakowało.

Polacy, którzy pracowali w radzieckim Borne 50 lat temu, byli bardzo pilnowani, na

potem dowiedzieliśmy się, że niemal cały garnizon pojechał do Warszawy, mówili się, że "na wczernia". W Polsce przeszła przetaczała się fala demonstracji strajkowej, a sojusznica armia "pomagała" zaprowadzić porządek. Potych wydarzeniach często słyszałem pytania od Rosjan, "o co wam chodzi? przecież jeść macie co, w sklepie jest i słonina i chleb i cebula, czego wam brakuje?" Widocznie cz-

śmy dalej, i na rozdzielniu dziesięcioletniej Al. Niepodległości i Wojska Polskiego była wielka brama i następny punkt kontrolny z wartownicami. Tu już trzeba było okazać się sprawdzoną przepustką, sprawdzaną z do wodem osobistym.

Bardzo często podczas przerwy, którą mieliśmy w ciągu dnia, szliśmy na obiad do Kasyna Oficerskiej drogą obok dzisiejszej leśniczówki, wtedy mieliśmy się tam

biuro obsługujące cały handel w Borne, w marcu 1981 roku wystarałem się o wizę do Stanów Zjednoczonych i wyjechałem. Przepracowałem w USA 19 lat, ale to już jest zupełnie inna historia.

W 2000 roku ze względu zdrowotnych postanowiłem wrócić do kraju, tu mieszka mój syn, i zrobiliśmy sobie wycieczkę do Bornego, poziedzając stare karty, byłem bardzo ciekaw, jak wyglądało miasto dziś, ile się zmieniło. Mogłem wreszcie swobodnie zobaczyć te miejsca, które dla wszystkich cywilów były zamknięte przez kilkadziesiąt lat.

Postanowiłem zamieszkać w Borne, i tak się złożyło, że udało mi się zdobyć mieszkanie blisko mojej dawnej pracy, czuję sentyment do tego miasta, do tamtych czasów, a poza tym, to co najważniejsze, bliskość natury, cisza i spokój. Teraz pomimo zimy i śniegów sporych, niemal codziennie chodzę do lasu, nad jezioro, i jakoś tak mam szczęście, że udaje mi się często spotykać sarny, i to całkiem blisko, przy drodze na plażę Słoneczną, nad jeziorem obok Mariny. Zdrowie, mimo wielu perturbacji dopisuje, i myślę, że to w dużej części zasługa klimatu Zielonego Miasta."

Taką to właśnie historię opowiedział mi pan Bronisław Golliszewski, mieszkaniec Bornego Sulinowa, ja tylko dodałam tyle, że pan Bronisław w pewnych momentach swojej opowieści wyrażał się dość emignatycznie, ale jak powiedział, "jeszcze nie przyszedł czas na wszystkie opowieści z tamtych lat". Nie pozostało mi innego jak tylko uszanować jego decyzję.

Jak wspominałem, poruszanie się ulicami miasta nie było takie oczywiste, zdarzało się, że kontrolowano jednego człowieka dwa, trzy razy w ciągu jednego spaceru, jeśli spotkało się tyle paroli. Taki ostry reżim tajności garni-



terenie garnizonu – przez żołnierze radzieckich, a po stronie polskiej – przez służby bezpieczeństwa. Mielśmy kontakt z tąną w końcu, bazą wojskową, i to na dodatek państwa sojuszniczego, więc sprawdzano, czy nie schłamy przyradkiem radia Wolna Europa, albo jakim i jak często się spotykamy.

Kiedy nadszedł październik 1956 roku, przyjechaliśmy do Bornego jak co tydzień do pacy, a tu ruch, pełno aut, żołnierzy, coż się działo, i nie wyglądało to dobrze. Wszystkie wyruszało w stronę Szczecinka.

go było jednak brak.

Od 1964 roku przeniesiono nasz zakładziko do budynku, który stoi przed dzisiejszą księgiarnią, była tam poczta, bank i nasza pracownia. Przyjeżdżaliśmy już nie pociągami, a samochodem od strony Szczecinka. Zaraz za Kragami był szlaban i uzbrojeni żołnierze radzieccy. Takie same samochody punktu kontrolnego były na drodze od strony Lubowa, na mostku w okolicach Liszkowa, a od strony Nadarzewicz przy drodze do Starowic. Sprawdzano dokumenty i bagażnik, jeśli było wszystko "w porządku", jechali-

zou Borneje Sulinowa trwałniej więcej do 1975 roku, potem nastal czas "odwilży", zlagodzone przepisy zabraniające bliższych kontaktów żołnierzy radzieckich z Polakami, nawiązano kontakty handlowe, a lata osiemdziesiąte to były lata kryzysu i pustych półek w polskich sklepach, ale okoliczni mieszkańcy nigdy nie narzekali na brak żywności. Za bimber można było u Rosjan załatwić kiełbasę, smalec, konserwy.

Ja niestety, albo stety, w marcu 1981 roku wystarałem się o wizę do Stanów Zjednoczonych i wyjechałem. Przepracowałem w USA 19 lat, ale to już jest zupełnie inna historia.

W 2000 roku ze względu zdrowotnych postanowiłem wrócić do kraju, tu mieszka mój syn, i zrobiliśmy sobie wycieczkę do Bornego, poziedzając stare karty, byłem bardzo ciekaw, jak wyglądało miasto dziś, ile się zmieniło. Mogłem wreszcie swobodnie zobaczyć te miejsca, które dla wszystkich cywilów były zamknięte przez kilkadziesiąt lat.

Postanowiłem zamieszkać w Borne, i tak się złożyło, że udało mi się zdobyć mieszkanie blisko mojej dawnej pracy, czuję sentyment do tego miasta, do tamtych czasów, a poza tym, to co najważniejsze, bliskość natury, cisza i spokój. Teraz pomimo zimy i śniegów sporych, niemal codziennie chodzę do lasu, nad jezioro, i jakoś tak mam szczęście, że udaje mi się często spotykać sarny, i to całkiem blisko, przy drodze na plażę Słoneczną, nad jeziorem obok Mariny. Zdrowie, mimo wielu perturbacji dopisuje, i myślę, że to w dużej części zasługa klimatu Zielonego Miasta."

Taką to właśnie historię opowiedział mi pan Bronisław Golliszewski, mieszkaniec Bornego Sulinowa, ja tylko dodałam tyle, że pan Bronisław w pewnych momentach swojej opowieści wyrażał się dość emignatycznie, ale jak powiedział, "jeszcze nie przyszedł czas na wszystkie opowieści z tamtych lat". Nie pozostało mi innego jak tylko uszanować jego decyzję.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Bornem Sulinowie został otwarty w marcu 1999 roku.

Ku lepszemu przyszłości

Jest placówką pobytu dziennego, podległą tut. Ośrodkowi Pomocy Społecznej, przeznaczoną dla osób niepełnosprawnych intelektualnie i po krzysach psychicznych. Obecnie z usług Domu korzysta 30 osób.

Rolą ŚDS, mówiąc najprościej, jest przygotowanie osób niepełnosprawnych do w miarę samodzielnego życia i wspieranie ich w trudnościach dnia codziennego. Służą temu prowadzone w placówce treningi umiejętności społecznych dostosowane do indywidualnych potrzeb i możliwości poznawczych każdego domownika. W trakcie treningów podopieczni uczą się między innymi: dbania o higienę i czystość odzieży, przygotowywania prostych posiłków, sprzątnięcia, korzystania ze sprzętu gospodarstwa domowego, załatwiania spraw w instytucjach, korzystania z usług, planowania wydatków itp. Domownicy uczą się też aktywnego spędza-

nia czasu wolnego. Mogą zaspokajać swoje potrzeby twórcze poprzez zajęcia malarskie, dziewiarskie, hafciarskie, decoupage, wyrób biżuterii, prace stolarskie i florystyczne. Wyrobki domowników można oglądać podczas różnych kiermaszów i wystaw o zasięgu lokalnym i ponadlokalnym.

W miarę posiadanych środków finansowych, ŚDS stara się uatrakcyjnić pobyt podopiecznych zapraszając do Domu aktorów ze spektaklami teatralnymi, organizując wy-cieczki

lub wyjazdy na imprezy sportowe, kulturalne czy integracyjne do zaprzyjaźnionych placówek.

Od 2000 roku w ŚDS działa Orkiestra Integracyjna "Orff". Pomysłodawcą i dyrygentem Orkiestry jest Pani Magdalena Żonko, instruktor terapii muzyczno-rytmicznej. To Ona w 2000 roku namówiła kierownictwo do zakupu doskonałej jakości instrumentów Orffa, twierdząc, że będzie to dobra forma terapii dla podopiecznych i poprawy ich wizerunku społecznego. Pierwsze sukcesy Orkiestry na róż-



colorowych punktów" opracowaną i upowszechnioną w Polsce przez prof. Detleva Cramera z Berlina. Obecnie skład Orkiestry tworzą niemal wszyscy podopieczni ŚDS, personel i osoby zaprzyjaźnione z placówką. Orkiestra wykonuje utwory z muzyki popularnej, klasycznej, ludowej i religijnej.

Od maja do października 2010 r. domownicy i kadra ŚDS realizowali projekt "Zielonopalcy" dofinansowany ze środków PO KL. Priorytet VII Działania 7.3 Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji. Zadaniem projektu było zagospodarowanie nieużytkowanego terenu

o pow. ok. 1300 m² znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie placówki i stworzenie ogrodu - zielonego warsztatu pracy. W ciągu 6 mcy projektowych uczestnicy grun-townie oczyścili teren z gruzu i starej darni, rozplantowali namiewioną ziemię ogrodową, posadzili

rośliny, wykopali i urządzili oczko wodne. W wyniku realizacji projektu ŚDS uzyskał dodatkową, wielofunkcyjną przestrzeń do rehabilitacji. Dla osób, których stan zdrowia nie rokuje szans na zatrudnienie będzie ona przede wszystkim miejscem do odbywania zajęć ruchowych, rekreacyjnych i terapii na powietrzu. Osoby, które mogą i są zainteresowane podjęciem

pracy, będą dodatkowo nabywać i utrwalać umiejętności ogrodnicze, co mamy nadzieję, zwiększy ich szanse na zatrudnienie. Nadziejemy też cierpiemy z naszych dotychczasowych, pozytywnych doświadczeń w aktywizacji zawodowej podopiecznych właśnie przy pielę-

gnacji terenów zielonych.

Do realizacji projektu włączył się Urząd Miejski w Bornem Sulinowie, który podarował humus,

Przedsiębiorstwo "Gemba" Pana Krzysztofa Gemby, które nieodpłatnie pomogło w oczyszczeniu terenu z gruzu i elementów

konstrukcji budowlanych oraz 20 wolontariuszy. Ze wsparciem tych instytucji i osób zdecydowanie prościej było osiągnąć cele, które zamierzaliśmy osiągnąć.

Obecnie domownicy z niecierpliwością czekają na wiosnę, kiedy zazieleni się trawa i rozkwitną posadzone krzewy i kwiaty.



nia czasu wolnego. Mogą zaspokajać swoje potrzeby twórcze poprzez zajęcia malarskie, dziewiarskie, hafciarskie, decoupage, wyrób biżuterii, prace stolarskie i florystyczne. Wyrobki domowników można oglądać podczas różnych kiermaszów i wystaw o zasięgu lokalnym i ponadlokalnym.

W miarę posiadanych środków finansowych,

nego rodzaju przeglądach twórczości osób niepełnosprawnych spowodowały, że coraz więcej domowników chciało grać i występować. Konieczne stało się dokupienie dodatkowych instrumentów, co udało się dzięki otrzymanemu dofinansowaniu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. Nauka gry na instrumentach jest prowadzona "metoda

OGŁOSZENIE

INSPEKTORAT WSPARCIA SIŁ ZBROJNYCH

INFORMUJE

o możliwości wydzierżawienia, za pośrednictwem Agencji Mienia Wojskowego, kuchni i stołówek wojskowych czasowo wyłączonych z eksploatacji wraz z wyposażeniem.

Obiekty stołówkowi – kuchenne rozlokowane są w następujących miejscowościach: Białobrzegi, Bemowo Piskie, Braniewo, Bydgoszcz, Ciechanów, Czerwińsk, Dolaszewo, Elbląg, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Jastrzębie, Kołobrzeg, Komorowo, Krosno Odrzańskie, Klaj, Kutno, Lipowice, Maksymilianowo, Ostróda, Oleszno, Olsztyn, Osowiec, Olesnica, Pruszcz Gdański, Rzeszów, Stargard Szczeciński, Sochaczew, Sandomierz, Szczecin, Świętoszów, Toruń, Tarnowski Góry, Ustka, Wędrzyn, Wrocław, Żagań.

Obiekty, które można wydzierżawić są czasowo i zbędne dla wojska. Osoby zainteresowane ofertą dzierżawy mogą zasięgnąć szczegółowych informacji w Inspektoracie Wsparcia Sił Zbrojnych (tel. 52 378 67 42 lub właściwym terytorialnie oddziale Agencji Mienia Wojskowego. Numery telefonów do oddziałów terenowych AMW znajdują się na stronie internetowej: www.amw.com.pl

PO PROSTU – POMORSKI DWÓR

Ten z dziada pruski szlachcic okazał się bowiem antyfaszystą, za co hitlerowskie władze skonfiskowały mu majątek w Luboradzy. Przed wojną utworzono w dworku ośrodki dla dzieci z Hitlerjugend, zaś w czasie trwania działań wojennych majątek przejęła najpierw Abwehra- na centrum szkolenia, a następnie przekształcono go w

również zauroczyli się pięknym posiadłości i razem zdecydowali o zakupie. Postanowiono,



że dwór pod okiem konserwatora zabytków zostanie odrestaurowany i przekształcony w centrum konferencyjno-edukacyjne. Prace trwały przez pięć lat, ich efektem było stworzenie luksusowej placówki utrzymanej w stylu empire i przeznaczonej dla stu dwudziestu osób. Obiekt mieści się w 2 budynkach – Dworek i Pawilon Źródłany. Dworek jest starym budynkiem odrestaurowanym, wyposażonym w oryginalne meble z początków XX wieku, zaś Pawilon Źródłany to obiekt nowy – łącznik między historią a wymogami współczesności. W Pawilonie mieści się ba-

Luboradzka to mała wieś koło Barwic, położona wśród lasów była do niedawna prawie zapomniana. Od kilku lat o Luboradzy jest głośno w kraju, a to za sprawą kilku zapaleńców, którzy w tutejszym, nieco zniszczonym, dworze postanowili urządzić centrum konferencyjne. Dwór, którego budowę ukończono w 1903 roku, należał do pruskiego oficera – majora von Dietfurta. Była to ciekawa postać i nietuzinkowa.



sen, jacuzzi, sauny oraz sala fitness. Ośrodek dysponuje pokojami dwu- i trzyosobowymi. Jest też kilka wspaniałych apartamentów. W budynku mieści się także sala konferencyjna i bilardowa. Sala bankietowa, która w momentach, kiedy nie ma tu szkoleń, przeznaczana jest na imprezy rodzin-

ne takie jak na przykład wesela, czy bale karnawałowe i zabawy okazjonalne jest w stanie pomieścić do 200 osób. O tym, że Pomorski Dwór w Luboradzy cieszy się niekłamana popularnością, świadczy fakt, że wszelkie imprezy są ustalane z rocznym wyprzedzeniem. Całość obiektu położo-

na jest w zabytkowym parku dworskim wśród lasów nad brzegiem jeziora. Warto zobaczyć z górnego poziomu przebiegającą leśnym duktem 3,6 kilometra, by zobaczyć ten obiekt i choć przez chwilę pomarzyć o tym, że się tu mieszka.

Franciszek Zawoja



Ośrodek leczenia stresu dla pilotów Luftwaffe. Po nadejściu frontu w budynku znajdował się sztab sowieckiego pułku i dlatego dworek ocalał, gdyż cała duża wieś wraz z kościołem została przez żołnierzy spalona. Po wojnie przez kilkanaście lat luboradzki dworek pozostawał nieużywany, opadał w ruinę. W latach sześćdziesiątych majątek przejęły Łódzkie Zakłady Przemysłu Włókienniczego i urzą-

dzono tu ośrodek kolonijny dla dzieci. Po przemianach ustrojowych roku '89 zakłady łódzkie nie miały pieniędzy na to, by płacić podatki, w związku z czym gmina Barwice przejęła majątek w zamian za długi. I tak przez dziesięć lat budynek był we władaniu gminy, aż wyprzył go jeden z prezesów dużej firmy farmaceutycznej - Mirosław Kalisiewicz. Oczarowany jego niewątpliwą urodą postanowił go ratować przed zapomnieniem. Pokazał dworek swoim dwóm

Wieczorek poetycki

W dniu 9.02. 2011 r. o godzinie 18-tej odbył się wieczorek poetycki w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Kaliszu Pomorskim. Młodzież szkolnego koła teatralnego, działającego przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Pamięci Ofiar Terroryzmu 11 Września 2001R. w Kaliszu Pomorskim zaprezentowała wiersze swoich kole-

żanek: Anny Gaik, Jagody Gładysz i Alicji Śliwczynskiej. Uczniowie wykonali także liryczne utwory muzyczne. Wieczorek poetycki został zorganizowany w ramach projektu: "Spacer poetyckim spojrzeniem- koło teatralne", nad którego realizacją czuwa Pani Joanna Makczowska- nauczycielka języka polskiego, wiedzy o kultu-

ry i opiekun szkolnego koła teatralnego. Dziękujemy wszystkim gościom za tak liczne przybycie i odnalezienie potrzeby duszy na dotyk wierszy i nuty serc naszych uczniów. Dziękujemy także za pomoc i okazaną zyczliwość: Pani Dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Pamięci Ofiar Terroryzmu 11 Września

2001R. w Kaliszu Pomorskim- Joannie Kuleszy, Panu Wicedyrektorowi Maciejowi Rydzewskiemu, Panu Dyrektorowi Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Kaliszu Pomorskim- Tomaszowi Bukowskiemu, Pani Wicedyrektor- Anecie Olszackiej, Pani Iwonie Faj- aktorce i założycielce Teatru La Fayette w Szczecinie, Panu

Piotrowi Zgorzelskiemu- śpiewakowi- soliście, tenorowi w Operze na Zamku w Szczecinie, Panu Adrianowi Padyszowi- akustykowi (Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kaliszu Pomorskim) oraz Panu Bartłomiejowi Michalczykowi- instruktrowi wokalnemu (Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kaliszu Pomorskim).



NIEBYWAŁY UNIWERSYTET

Uniwersytety trzeciego wieku. Z każdym rokiem rośnie ich popularność. Ta forma aktywności ludzi będących na emeryturach staje się u nas w kraju coraz bardziej prężna i jest to również wskaźnik na to, że nasze społeczeństwo się generalnie rzecz biorąc starzeje.

Stowarzyszenie "Uniwersytet trzeciego wieku" w Złocieńcu istnieje od kwietnia 2009 roku.

Od początku istnienia jego prezesem jest pani Grażyna Michalowska-Jurska, która na co dzień jest lekarzem dermatologiem w miejskiej przychodni zdrowia. Jak nam powiedziała pani prezes, głównym celem jaki stawia sobie Stowarzyszenie to nauka. Ludzie, którzy są członkami tej instytucji

przychodzą tu aby się uczyć. I tak pobierają naukę języków: angielskiego i niemieckiego, kończą kursy komputerowe, uczestniczą we wszelkiego rodzaju wykładach z różnych dziedzin, takich jak choćby poznanie funkcjonowania Unii Europejskiej, zajęcia z literatury czy malarstwa. Ważny nacisk złoćcenięccy studenci trzeciego wieku przykładają na poszerzenie wiedzy kulturalnej. W tym celu jeżdżą na spektakle operowe, operetkowe i teatralne do Szczecina i Koszalina. Nieobecni są także po Polsce. Tylko w zeszłym roku byli w Kazimierzu Dolnym, Kozłowiec, Majdanku i Lublinie o raz Ciechocinku i Nieborowie. Ponadto członkowie "uniwersytetu" dbają o swoją fizis poprzez regularne uprawianie gimnastyki i w sezonie wiosenno-letnio-jesiennym uprawiają czynnie nordic walking czyli chodzenie z kijkami. W każdy wtorek i środę członkowie Stowarzyszenia uczestniczą w zajęciach plastycznych

prowadzonych przez panią Halinkę, czołową artystkę wiekowych zaków. Powstają w ten sposób stroiki świąteczne, ozdoby okazjonalne, czy kwiaty ozdabiające ich sale. Zapytać można, skąd emeryci – członkowie Stowarzyszenia biorą na to wszystko fundusze. Od-

powiedź jest prosta. Są dotowani przez Urząd Gminy i biorą udział w różnego rodzaju projektach. Wielkim przyjacielem Stowarzyszenia "Uniwersytet trzeciego wieku" jest jego darczyńca. Burmistrz Złocieńca Waldemar Włodarczyk. Dzięki jego postawie członkowie Stowarzyszenia

mogą korzystać z transportu na wycieczki, dzięki niemu otrzymali swoje miejsce w postaci sali w ZOK-u. W chwili obecnej złoćcenięccy Uniwersytet liczy siedemdziesiąt dwóch członków (w tym rzecz zmienna, jedynie pięciu mężczyzn). W roku obecnym, jak zapowiada pani prezes, prężni eme-

rycy pojadą do Torunia, Puszczy Białowieskiej i Wieliczki oraz być może do Sandomierza. Nie wolno zapominać, że za swoją działalność Stowarzyszenie "Uniwersytet trzeciego wieku" ze Złocieńca zostało uhonorowane statuetką Lidera 2010.

Jerzy J. Karkoszka



Rozmowa z Ołą Witkowską i Pauliną Kostrzewą z Biura Polowań "Artemis"

ŁOWY RÓWNIEŻ EKOLOGICZNE

- Jakie są główne kierunki działania Biura Polowań "Artemis" w Drawsku Pomorskim?

- "Artemis" to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która działa

spółka zajmuje się między innymi sklepami myśliwskimi, pensjonatem hotelowym z miejscami dla dwudziestu osób, salą konferencyjną, recepcją i ogrodem oraz wszystkimi tymi

zgodzenie z datami wyjazdu i przyjazdu oraz opisem zwierzyńcy, którą chciałby odstrzelić. Wówczas łowca otrzymuje od nas zezwolenia na wyjazd do Polski z bronią i uczestnictwo w takim polowaniu. Musimy dbać o przepisy bezpieczeństwa, które są w naszym kraju dość rygorystyczne.

- Ile kosztuje w Waszej firmie przyjemność zapoznania na dziką zwierzynę?

- Wszystko zależy od tego, na jaką zwierzynę będzie się polowało, ale ceny za polowanie wahają się od kilkuset do kilku tysięcy euro. Jest to cena, którą się płaci za ilość odstrzelonych sztuk, ich wagę i rodzaj zwierzyny.

- Skąd najczęściej przyjeżdżają do nas myśliwi?

- Generalnie to mieszkańcy Unii Europejskiej, którzy w takich krajach jak Belgia, Dania czy Francja mają dziką zwierzynę tylko w ogrodzonych parkach narodowych. Ale zdarzają się też Anglicy i Hiszpanie oraz mieszkańcy Skandynawii. Do radości należą łowcy z Afry-



ki, chociaż mieliśmy na polowaniu jednego Marokańczyka.

- Czy zdarzają się jakieś sytuacje anegdotyczne?

- Owszem to dość często. Mieszkańcy Europy Zachodniej często nawet nie znają zwierzyny, na którą chcą polować i zdarza się, że gdy strzelają na przykład jelenia, to rzucają broń

na ziemię i biegają zobaczyć, co to za rogate dziko zadarło im się upolować. W ich krajach zobaczyć na wolności jelenia to sprawa prawie niemożliwa, bo oni już dawno wystrzelali swoje zwierzęta.

- Czy "Artemis" to tyłko łowcy?

- Nie, w tym roku wprowadzamy tak zwane łowectwo ekologiczne – są to

bezkrwawe łowy na przykład aparatem fotograficznym połączone z oczyszczaniem lasu. Łowiectwo ekologiczne to także podglądanie zwierzyny w ich naturalnym życiu. Obserwacja zachowań zwierząt i... czerpanie z tego przyjemności.

- Dziękiuję za rozmowę.

Rozmawiał:

Jerzy J. Karkoszka



wielokierunkowo. Zajmujemy się przede wszystkim organizacją polowań na terenie całej Polski, z głównym nastawieniem na Pojezierze Drawskie i region zachodniopomorski, ale także jest to województwo pomorskie, warmińsko-mazurskie, a nawet opolskie. Prócz tego możemy zorganizować polowania wszędzie tam, gdzie są tereny łowieckie. Ponadto nasza

nowinkami, które powinny być w dobrym obiekcie.

- W jaki sposób można sobie załatwić polowanie przez Wasze biuro?

- Jeżeli chodzi o osoby z zagranicy, może się to odbywać poprzez nasze biuro z tego względu, że posiadamy szereg wymaganych ubezpieczeń, które nasza firma na podstawie koncesji otrzymała i wykupiła. Myślniwi musi przedstawić

Wielkie serca uczestników XII Balu Charytatywnego



W dniu 05.02.2011r. (sobota) w Drowieńskim Ośrodku Kultury odbył się już XII Bal Charytatywny zorganizowany przez Parafialny Zespół Caritas w Barnimiu.

W imprezie wzięło udział ponad 70 osób, a byli wśród nich goście m.in. ze Szczecina, Barlinka, Choszczna, Świnoujścia, Piasecznika i Drawna. Dochód z balu przekroczony najniżej oczeki-

balu. Podczas zabawy wybrano króla balu- Bogdana Gałasa i królową balu- Katarzynę Piotrowicz.

Organizatorzy rozpoczęli bal od wygłoszenia podziękowań i wręczenia „Filant-

Filantropa otrzymali Państwo Dorota i Piotr Możejko ze Szczecina. Złotego Filantropa otrzymali Państwo Ewa i Marek Miłaszewscy z Drawna, Bożena i Ryszard Nikorowiczowie także z

Filantropa otrzymali Renata i Paweł Nahorscy z Choszczna, Zdzisława i Roman Wołak ze Szczecina oraz Filomena i Roman Bireta z Choszcz-

mieńskiej Ks. Piotr Szatkowski, proboszcz parafii Barnimie Ks. Wojciech Kozub i Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski.

1. Kancelaria Prezydenta B. Komorowskiego - Warszawa

2. Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski - Kielcino



wania organizatorów, zebrano ponad 36.000 zł. Licytowano wiele przedmiotów począwszy od srebrnej i złotej biżuterii, poprzez rzeźby, obrazy, nalewki domowej roboty po najnowszą płytę Ani Wyszki i zautografa. Aukcji został również poddany srebrny pałac prezydencki w szkole подарowany przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego i wiele innych. Za najwyższą kwotę został licytowany właśnie pałac prezydencki - 3.500 zł, dwierzęby - kwiaty - 2.000 zł, zestaw nalewek domowej roboty - 2.500 zł, złoty łańcuszek - 1.000 zł. Licytowano także oryginalne wino MAMROT z Wilkowyj za 400 zł. Obrazy osiągały ceny od 550 do 1.000 zł. Towarzystwo mimo dużego upływu gotówki świetnie się bawiło w myśl motto balu „Dobrze się bawić i kilka słów zostawić”. Zespół Muzyczny „Alegro” ze Skwierzynie nie tylko świetnie grał, ale też cudownie bawił towarzystwo. Solistka Ela prowadziła dodatkowo konkursy dla uczestników

„pów” za 2010r. Itak za wielkie serce i hojność Brażowego

Drawna oraz Iza i Piotr Nahorscy z Piasecznika. Platynowe



na. Nagrodę główną, czyli Statuetkę BARNIMA w tym roku za całokształt otrzymali Państwo Jolanta i Jerzy Klimmek z Drawna. Sponsorem XII Balu Charytatywnego była Firma LEWIATAN - Zachód ze Szczecina. Wśród gości na balu obecni byli Wicedyrektor Caritas Archidiecezji - Szczecińsko-Ka-

Nagrody na Bal przekazała Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Szczecinie i Starostwo Powiatowe w Choszczynie. Podziękowania dla Pana Andrzeja Marcuzka z Jazwin za sponsorowane nam ryby. Gadzety i różnego rodzaju przedmioty na aukcję przekazali:

3. Bogdana Winnicka - Drawno

4. Magdalena Bącelak - Niemiensko

5. Jadwiga Pilżcz - Zatom

6. A.J. Gancarczyk - Jazwin

7. Kwaciarnia Kuwałek W. - Kalisz Pom.

8. Kwaciarnia Danuta Kubisztal - Drawno

9. Andrzej Konopelski - Bamimie

10. Aleksandra Izydorczyk i Artur Topka - Podogrodzie

11. Aleksander Dementiew - Drawno

12. Mariola Komarzańska - Drawno

13. Sklep LISTEK W. Słodkowska - Drawno

14. Janusz Raczycy - Wolin

15. Krzysztof Marszałek - Szczecin

16. Agnieszka Rogal-Finjeja - Choszczno

17. Ks. Wojciech Kozub - Bamimie

18. Elżbieta Szumolaska - Dominikowo

19. Janusz Wasieczko - Dominikowo

20. Lewiatan Zachód - Szczecin

21. Halina Magda - Drawno

22. Ewa Paszkowska - Bamimie

23. Renata Nahorska - Choszczno

24. Rock House Wrocław.



DZIARSCY EMERYCY



Pierwszym przewodniczącym oddziału był pan Leon Czymbor. Obecnie złocieniecki związek zrzesza ponad sześćset członków (dla porównania w roku

2008 było ich dwustu czterdziestu). Głównymi zadaniami jakie stawia przed sobą

złocieniecki zarząd to pomoc najbardziej potrzebującym członkom związku poprzez

przydzielanie różnego rodzaju zapomóg finansowych, rozdzielanie darów żywnościowych, współpracą z samorządem i poprzez to wspieranie różnego rodzaju petycji członków związku oraz współpraca z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

Złocieniecki Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów mieści się przy ulicy Mickiewicza 16. Od sierpnia 2008 roku jego przewodniczącym jest pan Mieczysław Darul. Partnerują mu w zadaniach zarządu panie: Marianna Dudek i Wiesława Borkowska, która pełni również rolę skarbnika. Oddział PZERiI w Złocieniu funkcjonuje w tym samym miejscu od początku swego powstania, czyli od 2000 roku, kiedy to związek zastąpił wcześniej funkcjonujący oddział Polskiego Związku Pomocy Społecznej.

Złocieniecki Zarząd Rejonowy organizuje też dla swoich członków wiele wyjazdów kulturalno-oświatowych (teatr, kino, operetka). Liczne organizowane są także wycieczki jak na przykład do Zakopanego, Krakowa, Lichenia, czy Trójmiasta. Raz w miesiącu osobowa grupa związkowców jeździ na basen do Świdwina. Każdego roku na przełomie maja i czerwca członkowie

PZERiI organizują sobie spotkania integracyjne w formie pikników. Jesienią zaś organizowane są gryzobrania – przynajmniej dwa razy w sezonie. Niezależnie od wyjazdów organizowane są zajęcia sportowe i tak na przykład w macierzystej świetlicy organizowane są turnieje gry w bilard, tenisa stołowego, warcaby i w szachy. Jeden dzień w tygodniu (środa) jest dniem "karcianym", zaś w dużej hali sportowej przy ulicy Okrzei emeryci i renciści organizują sobie większe imprezy sportowe o charakterze turniejowym. Za swoją działalność Zarząd Rejonowy PZERiI w Złocieniu został uhonorowany statuetką Lidera 2010. (JK)

3 dni KOMANDORA

Drzwi otwarte **3-5 marca**

Autoryzowany Dealer
PHU "Viking"

tobez, ul. Armii Krajowej 7
tel. 91 307 00 08
kom. 509 179 125

20% Sensacyjne rabaty 20%

Akcja 3 Dni Komandora rozgrywa się od 3 do 5 marca we wszystkich autoryzowanych punktach Komandor w Polsce. Przyjdź i bądź świadkiem sensacyjnych rabatów oraz przesłuchaj naszych projektantów w sprawie zabudowy w Twoim mieszkaniu.

Ruszaj w pościg za okazją

Partnerem akcji jest firma **AGC** producent szkła Lacobel



KOMANDOR
www.komandor.pl

Szanowne Panie!

8 Marca 2011 r.

Wielu chwil radości,
zdrowia i pomyślności,
aby każdy dzień
był dla Was - Drogie Panie
powodem do dumy.

Z całego serca
życzy...

Posel na Sejm RP
Pawel Suski



NOWY POCZĄTEK W GOSPODARCE SPOŁECZNEJ

Moje wystąpienie będzie próbą podsumowania minionych 20-tu lat po odzyskaniu niepodległości w kontekście tego, jak obecnie zagospodarujemy przestrzeń społeczno-gospodarczą. Dokamień też rewizji dotychczas stosowanych pojęć i strategii gospodarki społecznej i ich konsekwencji dla rozwoju społeczno-gospodarczego.

Odniosę się do zasady gospodarowania zawartej w art. 20 Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 roku, w rozdziale "Rzeczpospolita", która brzmi: "Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych, stanowi podstawę ustroju Rzeczypospolitej Polskiej". W kontekście społecznej własności prywatnej należy rozumieć jako współwłasność środków produkcji, realny udział pracowników w zarządach firm i zyskach przedsiębiorstwa, przezwyciężeniu konfliktu pomiędzy pracą (siłą roboczą) a ka-

pitałem (własność prywatna). Jan Paweł II powiedział, że "droga do osiągnięcia takiego celu mogłaby być droga poleniowa – o ile to możliwe – pracy z własnością kapitału i powołaniem do życia w szerokim zakresie organizmów pośrednich o celach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do władz publicznych; dążyłoby do sobie właściwych celów poza pracę lojalną, wzajemną współpracę, przy podporządkowaniu wymogom wspólnego dobra". Przejawem dobrego społeczeństwa jest poczucie pracującego, że pracuje "na swoim".

Pomoc społeczna
Rozwój pomocy społecznej po 1989 roku odbywał się pod hasłami decentralizacji państwa i tworzenia samorządności lokalnej. Praktycznie do 2004 roku mieliśmy do czynienia z ograniczoną podmiotowością gminy w zakresie prowadzenia polityki społecznej i pomocy społecznej. Biurokratyzacja systemu spowodowana była zwiększoną liczbą osób potrzebujących wsparcia przy ograniczonych środkach, co skutkowało koncentracją – na dystrybucji środków finansowych i sprawowaniu kontroli administracyjnej kosztem prowadzenia pra-

cy socjalnej. Taka sytuacja nie prowadziła do aktywizacji tzw. "klientów". W latach 2003-2004 wprowadzono reformy mające na celu ograniczenie kosztów funkcjonowania oraz poprawę efektywności pomocy społecznej. Po części nastąpiło uzupełnienie sektora samorządowej pomocy społecznej przez organizacje obywatelskie, co reguluje "Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie" z 2003 roku. Pomimo tych zmian, uwzględnienie w strategii polityki społecznej spójnych przekształceń, dostosowanych do potrzeb rozwojowych oraz realizacji konstytucyjnej zasady subsydiarności jest jeszcze przed nami.

Zasada subsydiarności

W preambule do Konstytucji czytamy – "Ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa, oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznego, oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot". Organizacje wiekowe i społeczne nazywane są często "III sektorem lub organizacjami pozarządowymi". Jednak tak naprawdę nie są one "pozarządowymi", a wręcz odwrotnie, zawierają się w zasobach samorządu lokalnego, te-

rytorialnego. Powinniśmy więc dążyć do tego, aby organizacje były głównymi inicjatorami zdecentralizowanych zadań na wszystkich szczeblach samorządu. Tymczasem ustuwanie pojęciowe organizacji społecznych "poza" faktycznie powoduje ich marginalizację i sytuacji je często w roli wspomnianych "klientów". W konsekwencji uniemożliwia to podjęcie większej odpowiedzialności za zadania wspólnoty lokalnej czy regionu. Samo zlecenie zadań publicznych organizacjom obywatelskim jest dalece niebezpieczne. Potrzebne są przykłady wspólnego planowania, koordynacji i realizacji zadań. Natomiast strategią wspólnie odpowiedzialnej wspólnoty jest niewyżymienie występujące niezwykle rzadko (...). Jakość wzajemnych relacji jest dziś poważnym problemem wynikającym z warunków historycznych i często trudnych doświadczeń w ostatnich 20-tu latach. Efektem tego jest niepełność pojęcia, która utrzymuje niezaradność, bierność, małą przedsiębiorczość obywatelską, pomimo wyjątkowo korzystnych warunków pomocowych w ramach integracji europejskiej. Niepełność widoczna jest w "formach dialogu" i zawieraniu porozumień, które często mają charakter "niepełnego paktowania", czyli

zgodny na stawianie instytucji państwa przed wspólnotami lokalnymi i ich związkami. Zgodnie z zasadą subsydiarności, to obywatele i ich przedstawicielstwa rekomendują swoje działania – najpierw na poziomie grup i środowisk, a potem instytucji samorządowych i ich związków. Dialog z administracją publiczną powinien odbywać się na poziomie komisji dwustronnej rzędu i samorządu oraz komisji trójstronnej (przedstawicieli rzędu, pracodawców i związków pracowniczych), która powinna zostać uzupełniona o związki przedsiębiorców społecznych non-profit.

Strategia gospodarki społecznej

Chciałbym zwrócić uwagę na Rezolucję Parlamentu Europejskiego z dnia 19 kwietnia 2009 roku, która rekomenduje zasady i rozwiązania dotyczące "społecznej gospodarki". Nie pojawia się tam określenie "rynkowa", ponieważ "gospodarka" w tradycji zachodniej zawsze była rynekowa, w przeciwieństwie do naszych doświadczeń z lat 1945-1989. W ostatnich latach w Polsce pojęcie "społeczna gospodarka" zastępowane jest pojęciem "ekonomia społeczna", która identyfikowana jest z tzw. "III sektorem". Tutaj widzimy szansę wypracowywania no-

woczesnych i innowacyjnych modeli współdziałania z administracją samorządową w ramach gminy, powiatów i regionów oraz rekomendowania wypracowanych strategii i zmian na poziomie rzędu i parlamentu. Należy podnieść efektywność gospodarowania, zwiększając ilość i potencjał przedsiębiorstw społecznych. Instytucjami, które mogłyby to uczynić, są Regionalne Centra Społecznej Gospodarki, a także instytucje edukacyjno-badawcze powstające w ramach partnerstwa władz samorządowych z instytucjami obywatelskimi. Należy również rozważyć w ramach samorządu gospodarczego powołanie Izby Gospodarczych Przedsiębiorstw Społecznych spośród stowarzyszeń i fundacji prowadzących działalność gospodarczą non-profit, spółek z o.o. non-profit, spółdzielni społecznych itp. Elementem powyższych zadań strategii powinien być rozwój przedsiębiorczości społecznej non-profit, mającej na celu "włączenie w przestrzeń społeczno-gospodarczą", możliwe największej części, nieaktywnych obywateli (Polska ma najniższą zatrudnialność w wieku produkcyjnym – 48%, podczas gdy w niektórych krajach Unii Europejskiej sięga ona 70%).

Tomasz Sadowski

Bal Karnawałowy w "Nike"

Już po raz kolejny nasze Stowarzyszenie Klub Abstynenta „Nike” zorganizowało spotkanie z dziećmi.

Tym razem zorganizowaliśmy bal karnawałowy dla dziecięcej świetlicy „Promyczek” oraz dla wszystkich innych dzieci chętnych do udziału w zabawie. W sumie przyszło ponad dwadzieścia osób.

Przygotowaliśmy poczęstunek i dobrą muzykę.

Dzieci bardzo chętnie przychodzą na wszelkiego rodzaju imprezy organizowane przez nasze Stowarzyszenie. Z doświadczenia i rozmów z nimi wiemy, że czują się u nas dobrze i swobodnie przede wszystkim bezpiecznie.

Oczywiście zawsze towarzyszy nam Pani Ela Frankowska, opiekunka świetlicy „Promyczek”. Jest to osoba bardzo kontakto-

u dzieci ma ogromny szacunek i poważanie. Kiedy już wszyscy przyszli spotkanie rozpoczęliśmy zrobieniem kilku wspólnych zdjęć. A gdy zagrała muzyka uszłyśmy do tańca. Atmosfera była bardzo miła, przyjazna i wesola.

Robiliśmy się wspólnie robiąc przerwy na odpocznik i poczęstunek. Była też zabawa przygotowana przez Panią Elę a przy niej śmiechu co nie mara. Bardzo fajnie bawili się dzieci jak i dorośli. Czas przygotowany dla dzieci minął bardzo szybko i po trzech godzinach przychodził rodzice po swoje pociechy. Zegaliśmy się z uśmiechem umawiając się na 20 marca w Lubieszewie na obchody pierwszego dnia wiosny oraz w kwietniu na tradycyjnego już zajęcia.

Waldemar Piłaciński



OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W MACHLINACH

Pierwsi osadnicy zaczęli przybywać do Machlin z różnych stron dawnej Rzechospolitej w czerwcu 1945 roku. Po kilku miesiącach wieś była zasiedlona. Nowi mieszkańcy zaczęli zagospodarowywać pozostałe po Niemcach budynki.

zaków. Jednostka już wtedy należała do przodujących w powiecie waleckim. W latach 1961 – 63 wybudowano w Machlinach nową remizę strażacką. W roku 1971 jednostka w Machlinach została przyprządkowana Komendzie Szczecneckiej, z której zaczął do jednostki napływać różnorodny sprzęt. W 1975 roku jednostka w Machlinach zostaje przyprządkowana Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim, która, doceniając zaangażowanie machlińskich strażaków, wyposaża jednostkę w samochód pożarniczy. Odtąd jednostka uczestniczy w

niczą w wielu zawodach, uzyskując wiele sukcesów na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim. W 1981 roku jednostce zostają nadany sztandar, który staje się dumą machlińskich strażaków. W latach 1981 – 89 jednostka w Machlinach uczestniczy w niezliczonych akcjach gaszenia pożarów lasów spowodowanych najczęściej przez stacjonujących wokół żołnierzy radzieckich. Strażacy często ryzykują i zagładają śmierci w oczy, gdyż podczas palenia się ognia wybuchają pozostałe na poligonie niewybuchy. W 1989 roku istnieją już przy

Tak było też z budynkiem starej straży pożarnej, w której znajdowała się tylko przestarzała sikawka z 1918 roku i kilka odcinków parcia-nego węża. Z inicjatywą Józefa Chwałkowskiego i Henryka Budy zawieszono pod koniec roku '45 jednostkę ochotniczej straży pożarnej, której pierwszym prezesem został Marian Zdyb. W następnym wojennym roku strażacy z Machlin (a było już ich 25) wyremontowali swoją remizę, wymienili dach i wyznaczyli konie do

wielu zdarzeniach pożarniczych z powodzeniem gasząc pożary lasów, zabu-

jednostce drużyny młodzieżowe i kobiece, które biorą udział w licznych ćwiczeniach i zawodach. Nowym zadaniem, które staje przed strażakami, są katastrofy drogowe, zagrożenia chemiczne i katastrofy lotnicze. W 1993 roku ukończona została budowa nowoczesnej remizy strażackiej z dolnej pomieszczyć nowy wóz bojowy Star 244. Rok 1995 to włączenie jednostki w Machlinach do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, w związku z tym przed druhami stoją nowe zadania i obowiązki. W 2001 roku ochotnicy uczestniczą w budowie wiejskiego stadionu, na którym później zostały przeprowadzone zawody, w których machlińscy strażacy zajmują dwa pierwsze miejsca. Obecnie jednostka OSP Machliny zdolna jest do prowadzenia akcji pożarniczych, technicznych, chemicznych i ratownictwa drogowego. Druhowie odbywają szkolenia w Powiatowej Komendzie Państwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim, osiągając coraz wyższy poziom wykształcenia i uzyskując coraz większe uznanie w oczach mieszkańców Machlin.

Józef Zacyzn



pożaru. Lata 1953 – 1963 to czas częstych zmian zarządów, prezesów i naczelników. Funkcje prezesa w tym czasie pełnili między innymi Zenon Kupczyk, Kazimierz Kobak i Zdzisław Wójcik. W tym czasie zakupiono motopompę i umundurowanie dla dra-

Słoneczny spacer

20 lutego w niedzielę przepiękna zima aura sprawiła że na rajdzie przez Drawski Oddział PTTK Turystyczne Ferie stawilo się 26 turystów gotowych przejsć 16 km od Prztonia przez Żółte, Roztokę do Drawska z przerwą na ognisko z pieczeniem kielbasek w gospodarstwie agroturystycznym Franciszka Krefta w Żółcie. Po przywiezieniu przez autokardo Prztoniatyurystów wyruszyli prowadzeni przez Mariusza Ziemeckiego i Jana Kalinowskiego na skąpanie w stoncu i oświetloną trasę poprzez pola i lasy w kierunku wsi Żółte. Przed wsią zwiedziliśmy zagospodarowany i ogrodzony cmentarz ewan-

gelicki, a we wsi pałac i wysłuchaliśmy kilka ciekawych opowiadań o tych obiektach. Przy ognisku zaś śpiewaliśmy kilka piosenek

i Europie. Opuszczając zamknięte jezioro Zaráńskie przez Roztokę i tzw. berlińskie dotarliśmy do Drawska. Prowadzący po-



i po spozyciu pieczonych kielbasek wyruszyliśmy na najśliczniejszą ostatnio z wykopanisk w Polsce

dziękował uczestnikom za udział i zaprosił na następną rajd 20 marca do Zajeziora.

MŁODZIEŻOWA ORKIESTRA DĘTA PRZY OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W STARYM CHWALIMIU

Inicjatorem powstania orkiestry w roku 2001 był Waldemar Żelazowski. To dzięki jego staraniom zostały pozyskane instrumenty muzyczne od orkiestry w Malechowie. Instruktorami orkiestry zostają: Joanna Nieoczym (kapelmistrz) oraz Zdzisław Dawlewicz (od 2006 r. kapelmistrz). Są oni zatrudnieni w Zespole Szkół w Barwicach. Muzykami Młodzieżowej Orkiestry Dętej są dziewczęta i chłopcy ze Szkoły Podstawowej w Starym Chwalimiu, Zespołu Szkół w Barwicach oraz szkółki ponadgimnazjalnych. Są to amatorzy mieszkający głównie w miejscowości Stary Chwalim. Orkiestra obecnie liczy 30 członków. W 2005 do orkiestry dołączyły marzonetki. Mimo krótkiego okresu działalności koncertowała na wielu uroczystościach powiatowych, wojewódzkich a także krajowych. Repertuar Młodzieżowej Orkiestry Dętej przy OSP w Starym Chwalimiu obejmuje różnorodne utwory.



Yellow Submarine. W trakcie świąt Bożego Narodzenia i świąt kościelnych prezentujemy repertuar najpopularniejszych polskich kolęd – *Lulajże Jezuniu, Przybieżeli do Betlejem, Wśród nocej ciszy, Triumfy, Gdy się Chrystus rodzi* oraz pieśni kościelnych. Orkiestra gra także utwory patriotyczne, jak np. *Rota, Szara piechota, O mój rozmarynie, Ulani* a także hymny –

Mazurek Dąbrowskiego, Hymn Floriana (hymn Straży Pożarnej) oraz *Oda do Radości* - hymn zjednoczonej Europy. Orkiestra może prezentować utwory w masze, podczas parady. Posiadamy jednolite stroje, co jest dodatkowym, wizualnym atutem. Nasza orkiestra umożliwia dzieciom większą naukę i doskonałe umiętności na miejscu i nieodpłatnie.

SOSNOWY UROK ŻYCIA

Mieszkaliśmy wraz z mężem w Knurowie, to jest miasto położone na Śląsku, stamtąd wywodzą się nasze korzenie. Tam zdobyliśmy wykształcenie, wychowaliśmy syna. Mając dość wysokie pozycje społeczne i prowadząc bardzo intensywny tryb życia, co roku szukaliśmy na wypoczynek miejsc obfitujących w lasy, wodę i ciszę. Po 11 miesiącach spędzonych w 40 tysięcym miejskim molochu odczuwaliśmy wręcz fizyczne pragnienie poodychania lasem.

Przypadek sprawił, że spotkałam mamę jednej uczennicy mojego męża, która mi opowiedziała jak to jej córka porzuciła wielkomięskie życie narzeczonego w miejsczku, którego nie było do tej pory na mapie Polski, prawie pustego, zielonego i na dodatek z ogromnym jeziorem.

Postanowiliśmy to sprawdzić. Na rekonesans wybraliśmy długi majowy weekend 2000 roku.

Do Bornego Sulinowa dojeżdżaliśmy od strony Nadarzew, droga cały czas biegła przez las, a pomiędzy

drzewami widać było tu i ówdzie jezioro. Jako pierwszy obrazek zbliżania się do Bornego, ukazał nam się szary, czteropiętrowy blok, zięjący czarnymi otworami, w których pewnie kiedyś były okna. No, pomyślałam sobie, troszkę upiornie się zachęca.

Zakwaterowanie mieliśmy przy głównej ulicy, więc jakby w centrum cywilizacji, a wspomniana uczennica męża, dziś dorosła mężatka, oprowadzała nas po zakamarkach miasta pokazując z dumą remontowane budynki, nazywane potocznie "koszarowcami". Itam właśnie, dzięki uprzejmości i znajomości naszej przewodniczki, obejrzelśmy piękne mieszkanie, 2 kondygnacyjne – poddaszowe, które w zerzeniu z naszymi śląskimi klimatami znalazło nam się prawie jak penthouse.

Potem była wycieczka nad jezioro i łabędzie. Olbrzymie białe ptaszki, które zobaczywszy ludzi podpyły blisko, jak przyjazne psy. Wyjaśniono nam, że po prostu domagają się poczęstunku, przemyknie od tego, że ludzie z reguły nie

przychodzą nad jezioro z pustymi rękami.

Po powrocie przedyskutowaliśmy temat ewentualnego kupna mieszkania w Bornem, jako bazę na przyszłe, coroczne urlopy. Mąż ze względu na zdrowotnych bardzo potrzebował klimatu jaki dawaly sosny, wśród których położone jest Borne Sulinowo.

Kupiliśmy mieszkanie, oczywiście poddaszowe, i przez 2 lata, ze względu na pracę, byliśmy gośćmi w Bornem w okresie letnim. Widok z naszych okien na sąsiednie budynki, z których gdzienigdzie wystawały rury piecyków był może zabawny, ale z pewnością nie dla tych, którzy tam musieli mieszkać. Dowiedzieliśmy się później, że pewna firma deweloperska z Katowic, remontowała "pod kłucz" mieszkania w kilku budynkach. Potencjalnymi klientami teje firmy byli górnik, którzy pobrali odprawy z likwidowanych kopalń, sprzedali co mieli na Śląsku, i przyjechali do zakupionych wcześniej w Bornem mieszkań, które miały być gotowe do zamieszkania. Ale zastali



niemią niespodziankę. Stan surowy, bez mediów, a wręcz nie było dokąd! Trzeba było więc sobie radzić. Pomimo wielu zrujnowanych budynków, kupek gruzu leżących bezładnie w najbliższych oczekiwanych miejscach, wszystko to tutaj jakoś nie razilo, wręcz miało swój urok, jakiejś tajemniczej przeszłości.

Pamiętam taki obrazek, idzie pani ziateczka, w dresie i adidasach do sklepu po zakupy. Od razu wyobraziłam sobie siebie, w swoim mieszkaniu, panią dyrektor szkoły, idącą do sklepu tak ubrana. W dresie, sportowych butach, i to bez torebki!

Albo wieczorne spotkania i siedzenie pod blokami na laweczkach. Pogaduszki, śmiechy, zawsze byłam temu przeciwna, a tutaj było to takie normalne, jak element

integracji, wręcz ośrodek życia kulturalnego.

Powoli dojrzewała w nas myśl, że może by tak zamieszkać tu na stałe...

Az przyszedł listopad 2002 roku, mój mąż definitywnie zakończył swoje sprawy zawodowe i przyjechaliśmy do Bornego, na razie (mówiliśmy sobie) na próbę, na raz na 2 miesiące.

Okazało się, że wszystko co nam jest niezbędne do życia tutaj jest, a przy okazji sosnowy las, jezioro i wieczornacizna. Mój mąż, mimo głębokich korzeni Śląskich i emocjonalnych związków z tym regionem, (napisał 4 książki o historii Knurowa, był prezesem Towarzystwa Miłośników tego miasta) nie wyobraża sobie już powrotu do betonowej dżungli wielkiego miasta. Okazało się społeczeństwo

Bornego, pomimo tak wielu różnic kulturowych i mentalnych, tworzy zintegrowane społeczeństwo, ludzie są wobec siebie serdeczni, uśmiechnięci, żyją wolniej niż w wielkich miastach, i zawsze znajdują czas na spacer do lasu czy nad jezioro. Będąc teraz na emeryturze udzielał się społecznie we Wspólnocie Mieszkańców, chodził na basen, na jogę, należał do klubu Aktywnego Seniora, zyskałam całe mnóstwo nowych znajomych i przyjaciół, nie zrywając jednocześnie kilkudziesięcioletnich przyjaźni, które zostały na Śląsku.

Okazało się, że była to nasza najlepsza inwestycja w życiu, bo człowiek powinien mieszkać tam, gdzie czuje się najlepiej. Anam jest tu po prostu dobrane.

Beata Badowska

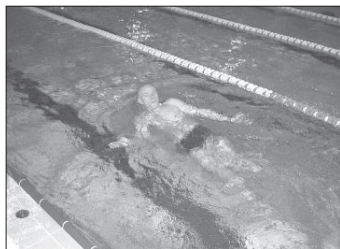
Salezjanie i młodzież

Założycielką i opiekunką ośrodka była Zofia Langowska. Na te spotkania wprowadziła ona piętnastominutowe rozmowy o Bogu i religii, które z czasem przedłużały się na

wtedy ksiądz Kazimierz Lewandowski. Dziś ośrodek nazywamy Domem Młodzieży im. św. Jana Bosko. Pełni on rolę ośrodka wychowawczo-rezocjalizacyjnego przeznaczanego

niemu społeczeństwu w oparciu o podstawowe zasady równości, wolności, sprawiedliwości społecznej z zachowaniem zasad humanistycznych i pedagogiki katolickiej. Od niedawna do szkoły wprowadzono zajęcia socjoterapeutyczne, które mają na celu łagodzenie nieodpowiednich zachowań w środowisku społecznym, takich jak wagarowanie, nadużywanie narkotyków, alkoholu czy agresja wobec innych. Chłopcy ćwiczą w grupach nowe zachowania w atmosferze bezpieczeństwa, zaufania i życzliwości. To pomaga zrozumieć im naganne sytuacje i zda-

Salezjański Ośrodek Wychowawczy w Trzciniu istnieje już 21 lat, ale tak naprawdę jego historia ma swoje początki o wiele lat wcześniej. Na początku stały tylko mury. Potem był to otwarty dom, dom dla wszystkich potrzebujących schronienia, ciepła, miłości, czy poszukujących sensu życia. Spotykała się tu młodzież zbudowana, nieszczęśliwa. Zorganizowali sobie "kółko metalowców", w którym mogli pielęgnować swoje ideały i czuć się wolni.



wet do dwóch godzin. Grupa młodych gniewnych rosła, niektórzy przenieśli się ze swoich domów, bo tu czuli się potrzebni i doceniani. Przydałby się więc większy dom. I tak w 1990 Zofia Langowska otrzymała Pałac od PGR-u. Obiekt dostał osobowate prawo, lecz wymagał kompleksowego remontu, był bowiem bardzo mocno zniszczony i zdewastowany. Dzięki sponsorom udało się zdobyć środki na remont. Dwa lata później ośrodek przejęli Salezjanie, dyrektorem ośrodka został



tylkodla mejskiej młodzieży. Resocjalizacja polega na przygotowaniu wychowanków do życia w normal-

rzemian przebudowując ich świat. Ale tych zajęć o ośrodku jest wiele więcej. Młodzież nie budzi się w



murach "Swojego Domu". Dodatkowo zajęcia uatrakcyjniająaby. Kolo teatralne przygotowuje roczny pokaz jasełek czy Męki Pańskiej, kulinarne wydobywa talenty cukiernicze. Kolo techniczne - rozbudza nowych artystów

mlotka i dłuta, a jakakarski - wędkarskie wyzwała nardmiar energii i uczy cierpliwości. Jest jeszcze wiele innych kół rozwijających zainteresowania w dziedzinie nauk ścisłych i humanistycznych. We wszystkich kółach istnieje rywalizacja,

bo ich członkowie są nagradzani, o co warto walczyć. Jedną z nagród są wspólne wjazdy na basen, dodatkowymi - nagrody rzeczowe. Dzięki temu chłopcy czują się dowartościowani, a ich życie nabiera sensu. BM

DZIELNI "TRAPERZY" Z BUDOWA

Młodzież z Uczniowskiego Klubu Sportowego "Traper" jest skromna. Nie chwali się na forum publicznych uroczystościach i dlatego być może tym klubowicze niewiele ludzi ze Złocieńca, nie mówiąc o gminach ościennych. A trzeba powiedzieć, że UKS, który działa przy zlocenieckiej Szkole Podstawowej nr 3 (Budowa) ma nie lada dorobek, zarówno krajowy, jak i międzynarodowy. Prezem jest jednocześnie trenerem UKS "Traper" jest nauczyciel wychowania fizycznego – Aleksander Burzyński, który tak opowiada o swoim klubie.

"Nasz klub istnieje od 2002 roku. Posiadamy trzy sekcje. Jest to sekcja tenisa stołowego, lekkiej atletyki i biegów na orientację. Klub liczy sto dwadzieścia osób, począwszy od dzieci z zerówek-młodzoków - aż po zawodników liczących sobie ponad dwadzieścia kilkanalet, czyli seniorów W ciągu tych dziewięciu lat udało nam się odnieść wiele sukcesów zarówno lokalnych, jak i krajowych, i międzynarodowych. Jak dotąd rekordem największych sukcesów do nas był rok 2010, gdzie zdobyliśmy najwięcej punktów w klasyfikacji ministerialnej w całym województwie zachodniopomorskim. Pięciu zawodników naszego klubu zakwalifikowało się do mistrzostw świata szkół gimnazjalnych w biegu na orientację. Są to: Aleksandra Waszczuk, Martyna Macul, Andżelika Maciejewska, Sandra Po-

mian i Adam Sawościanik. W podobnych zawodach startowaliśmy dwa lata temu w Hiszpanii, skąd dwa srebrne medale przywieźli: Bartek Macul i Ola Waszczuk. W tym roku z równie wielkimi apetytami medale jedziemy do Włoch, wnie-



co późniejszym terminie wybieramy się do Szwajcarii i Francji na dwutygodniowy światowy festiwal biegów na orientację. O tym, że liczymy się w tej konkurencji, świadczy fakt, że w zeszlazorczych mistrzostwach Europy nasza czwórka – Janiura – zajęła 15 miejsce na ponad siedemdziesięciu startujących zawodników. To, co nas bardzo cieszy, to fakt, że nasi zawodnicy mają sponsorów, dzięki którym mogą wyjeżdżać na zawody. Ktoś by pomyślał,

że bieganie po lasach nie wymaga wielkiego wyposażenia. Nic bardziej mylnego. Tu trzeba mieć specjalną, odporną na zniszczenie odzież, buty o podszewkach nie ślizgających się a jednocześnie elastycznych, lampę do biegów noc-

nych, profesjonalny kompas – to wszystko to wydającej się drogie, ale w rzeczywistości to wszystko jest w naszym zasięgu. W tym roku do wydatków na noclegi, wyżywienie, transport, Taksówki, które idą w tysiące złotych, pokrywają sponsorzy. Nasi zawodnicy, chcąc się liczyć w światowej czołówce, muszą mieć profesjonalne wyposażenie. My startujemy w Pireneach, Alpach, nawet w Himalajach – tam wszędzie są warunki, które stanowią wyzwanie dla naszych sportowców i aby się

dostosować do tych warunków, trzeba mieć odpowiednie wyposażenie. Bez tego nie ma mowy o sukcesach. Jednym ze sponsorów jest pan Jarosław Cieślak, z "Ekobetu", który został opiekunem naszej zawodniczki – Andżeliki Maciejewskiej. W tym roku nasi najmłodsi zawodnicy zdobyli puchar Polski młodzików, jest to sukces, który cieszy, bo jest realna szansa przed tymi młodymi ludźmi na sportową karierę w pełnym tego słowa znaczeniu. Muszę tu dodać jeszcze jedną ważną rzecz – nasi zawodnicy, medaliści prócz tego, że są utalentowanymi sportowcami, także najlepszymi uczniami naszych szkół. Ich średnia oscyluje między 5,5 a 6,0. Liczy się to tym bardziej, że ci młodzi ludzie czasami są w szkole tylko przez trzy dni w tygodniu, pozostałe dni trenują, a mimo to mają tak duże osiągnięcia w nauce, to bardzo budujące nas pedagogów. Udożnam to bowiem fakt, że można być zarówno dobrym sportowcem, jak i znakomitym uczniem. W tym roku zostaliśmy uhonorowani czterema statuetkami "Liderów 2010" – za zasługi zespołowe dla rozwoju sportu i zdrowia dla naszych sportowców indywidualnych, jednocześnie prymusów w nauce. Jesteśmy z tego bardzo dumni."

Jerzy J. Karkoska

TRZY KORONY

Napady mnie wspomnienia, był rok 1980, do stałam skierowanie na zimowe wczasy do Krościenka. Znalazłam opowiadanie o "Trzy Korony", wiedziałam, że jest położony w malowniczym miejscu, prosty jest tam cudnie. Całe dwa tygodnie trwało moje przygotowanie nam to wymiarowe zimowisko. Kupowałam ekstrakt cydli do siebie i dwunastolatkiem syna. Ponieważ nie byłam zwolenniczką spódnicy, w moim ubiorze dominowały spodnie. Nadszedł upragniony dzień wyjazdu. Ubrałam w futro, czapkę z lisa no i naturalnie botki na naszpilce – dwoma walizkami ruszyłam w drogę, nie wiedząc wówczas co mnie czeka. Dojechaliśmy wczesnym popołudniem do Krościenka. Ja nastawiam walizki, a syn plecaki z jedzeniem, które zabrałam na drogę. Wyszliśmy z autobusu. Rozczarowani się bezradnie, nie wiedząc w którą stronę. Spytaliśmy przechodnia, gdzie są "Trzy Korony" i zobaczyłam w jego oczach rozżalenie, kiedy popatrzył na mnie i syna. Grzecznie wskazał mi drogę, mówiąc, że to daleko. Wskazał drogę do leśniczówki, a potem cały czas do góry. Słabiej politykując się na śniegu. Dotarliśmy do leśniczówki, a potem wydeptana ścieżką wyciecznikom pod górę. Poza kłopoty było zabawne, myśleliśmy, że to droga na skrót, ale domowczasowego śniegu nie było, był natomiast las i coraz większy śnieg. Byliśmy bardzo zmęczeni, para białucha nam nie tylko w ustach, czułam się jak lokomotywa. Postanowiliśmy, że odpoczniemy na polanie, która ukazała się nam wśród drzew. Zaczęłam się rozbiierać, pot spływała mi po twarzy rozmazując starymi makijaz. Syn zaczął płakać mówiąc, że wraca do domu bo ma już dość. Mnie też nie było lekko, dookoła głucha cisza, a na szczytach drzew domowczasowego nie gdzie nie widać. Pomyślałam, że zgubił się, syn położył się na walizkach,

zaczęłam usypiać, byłam przerażona. Nagle zobaczyłam, że z góry w naszą stronę idzie ktoś w zielonej kurtce, pomyślałam, że to leśniczy. Nie umiałam wydusić z siebie słowa, a on stał i patrzył na nas jak na kupę niezsześci. Po chwili spytał gdzie idziemy. Odparłam zmęczonym głosem, że do domu wczesnym popołudniem. "Teraz ja się przeczłazłam, mój syn wstał i patrzył na przerażenie człowieka, który nagle zaczął machać rękami, podskakiwać, a oczy zrobiły mu się wielkością pileczek ping-pongowych i zaczęły mu latać, wydawało by się, że dookoła głowy, zaczął wywijać hulałpce. Pomyślałam – wariat, przerażenie moje osiągnęło apogium. Myślałam o ucieczce, tylko gdzie? Po chwili nieznajomy się uspokoił, a syn plecaki, leciały mu po twarzy. Wyjaśniłam, że idziemy na szczyt "Trzy Korony", a dom wczesny jest na dole, skąd idziemy. Było już widać tylko małe domki, gdzie zaczęły się już zapalać światła. Grzecznie zaproponował pomoc śmiejąc się nadal, sytuacja może była zabawna, ale nie dla nas. Nasze walizki posłużyły nam jako sanki, zjechaliśmy naniha na dół. Dotarliśmy na miejsce późnym wieczorem, zmęczeni, brudni, a moje buty nie przystojnie wyszczyłone wyciecznikom. Obca była polana, a walizki mokre i poroszone odzieżdzianą na śniegu. W recepcji patrzyli na nas jak na niepokojących, dopóki nie opowiedziałam im o naszej przygodzie i nie pokazałam skierowania. Nie wiem czy by nie kazano nam opuścić gościnnie progi tego domu. Na drugi dzień wszyscy wczesnowieczni znaleźli naszą przygodę i okrzyknęli na bohaterami sezonu. Bo w pierwszemu dniu zaczęliśmy szczyt "Trzy Korony. A buty, które musiałam sobie tam kupić nie były już szpilekami, zmieniłam styl ubierania – na sportowy i dobrze na tym wyszłam, skoda tylko, że nie zrobiłam tego wcześniej.

Ada Sochacka

STRAŻ MA NOWE WOZY

W siedzibie Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim odbyła się uroczystość przekazania nowych wozów bojowych dla strażaków KP PSP Drawsko Pomorskie i OSP Kalisz Pomorski.

W trakcie uroczystości, na potrzeby Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim przekazane zostały dwa nowoczesne pojazdy, które w znacznym stopniu przyczynią się do poprawy gotowości operacyjnej i skuteczności prowadzonych działań ratowniczo-gaśniczych.

Pierwszy z pojazdów to lekki samochód operacyjny Skoda Octavia, który zastąpi wyśluzonego Poloneza Caro. Drugi, to nowoczesne konstrukcji podnośnik hydrauliczny SHD-25 na podwoziu MAN o zasięgu ratowniczym 23 m, wyposażony w drabinę ewakuacyjną oraz specjalistyczny aparaty niezbędne do prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych sprzęt. Pojazd ten zastąpi wyśluzony, ponad dwudziestoletni podnośnik na podwoziu Star 200. Dotychczasowy podnośnik SH-18, stanowiący wyposażenie Komendy Powiatowej Pań-

stwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim w ramach realizacji zapisów „Strategii Rozwoju Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego w Powiecie Drawskim do roku 2015”, przekazany został Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaliszu Pomorskim, z zadaniem zabezpieczenia ratownicwa na wysokości w poludniowej części powiatu drawskiego.

Pojazdy zostały uroczystie poświęcone przez Zachodniopomorskiego Kapelana Strażaków st. kpt. ks. Ryszarda Szczygła, który w swym przemówieniu odwołał się do war-

tości religijnych i tych zwykłych ludzkich odczuć wspominając ubiegłoroczną powódź i wdzięczność wobec naszej formacji, z jaką się spotykał uczestnicząc w tych działaniach.

Fundatorzy i osoby, które przyczyniły się do zakupu pojazdów, z rąk Zachodniopomorskiego Komendanta Wojewódzkiego st. bryg. Henryka Cegiełki oraz Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim mł. bryg. Zbigniewa Kwiatkowskiego otrzymał upomniki z wyrazami szacunku i podziękowania-

mi za wspieranie ochrony przeciwpożarowej na ziemi drawskiej.

Po uroczystej zbiórce, na świetlicy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim odbyła się narada podsumowująca działalność Komendy w 2010 roku.

Narada poprzedzona była uroczystym słobowaniem strażaka Radosława Papisa, który na początku swej strażackiej drogi, w obecności zaproszonych gości i funkcjonariuszy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim

składał słobowanie, wypowiadając znamienne słowa roty słobowania "…być ofiarnym i mężnym w ratowaniu zagrożonego życia ludzkiego …"

W uroczystości udział m.in. wzięli Wiceminister Ochrony Środowiska, poseł na Sejm RP Stanisław Gawłowski, Zastępca Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej nadbrj. Marek Kowalski, Zachodniopomorski Komendanta Wojewódzki PSP st. bryg. Henryk Cegiełka, Władze samorządowe oraz przedstawiciele lokalnych struktur rządowych.

Walentynki w Bornem Sulinowie

Walentynki, to stosunkowo nowe święto na gruncie polskim, ale po woli staje się stałym elementem nie tylko w kalendarzu, ale i w mediach, kinach, kwaciarniach czy restauracjach.

Kartki z życzeniami w

stauracje i puby przygotowały się solidnie na ten dzień.

W urokliwej rosyjskiej scenarii restauracji "SA-SZA KAFE", gdzie na stołach królują samowary, dopełnionej delikatnymi akcentami czerwonych

mu nastrojowi, jaki powinien w tym dniu panować, doskonale pasował do klimatu dnia Świętego Walentego.

Bo przecież jest to dobra okazja do odrobiny słodkiego szaleństwa w dwoje, jakis



kolorze koniecznie czerwonym, z serduzkami, maskotki, kwiaty, słodycze – to obowiązkowe prezenty dla ukochanej osoby, albo dla takiej, której chcielibyśmy coś powiedzieć, a nie bardzo mamy odwagę.

W Bornem każdy sklep miał coś w swojej ofercie na tę okazję, również res-

serduшек, Aleksandr Pivnev, właściciel, osobście czekał na gości, którzy w tym dniu chcieli uciec do świętu uroczystą kolacją przy świecach.

Również pub "ORZELEK" był odpowiednio do okazji udekorowany, a niepowtarzalny urok kominka sprzyjający romantyczne-

pyszny deser, czekoladki, a także dobry moment, aby okazać sobie uczucia, ciagle zabiegani, przemęczeni, na co dzień zapominamy o drobnych, jakże ważnych, czułych gestach.

Przystanmy więc na chwilkę i nacieszmy się sobą, bo do tego każda okazja jest dobra.

Rozmowa z Dorotą Geisler, dyplomowanym groomerem ze Złocienka

ZAWÓD – GROOMER

- Pani Doroto, na czym polega zawód groomera?

- Zawód groomera polega na dbaniu o szatę okrywową psa, jego skórę, uszy, paznokcie. Jest to po prostu przygotowywanie naszego czworonożnego do uczestnictwa w wystawach lub sprawieniu mu zabiegów pielęgnującego, by poprawić mu i sobie samopoczucie.

- Jak długo trzeba się uczyć tego zawodu?

- Groomer nigdy się nie przestaje uczyć, bo każde nowe zwierzę to nowe wyzwanie i nowa nauka. Kursy, na których groomerzy są przygotowywani są to tylko krótkie kursy strzyżenia, kąpieli i ogólnej pielęgnacji. Każdy szanujący się groomer jeździ na seminaria i warsztaty gdzie podwyższa swoje kwalifikacje poprzez doświadczenia zdobyte we własnej pracy i pracy innych kolegów po fachu. Na takich warsztatach uczymy się czegoś nowego co wcześniej nie było. W stosunku do psa trzeba być asertywnym. Żadne zwierzę nie rodzi się agresywne. To tylko niektórzy głupi ludzie robią z nich bestie.

- Ile w państwa salonie kosztuje zabieg ostrzyżenie psa?

- Wszystko zależy od wielkości pieska i od tego co trzeba zrobić. Sapsy, które nie kąpie, czesze, strzyże, układa się jakieś papiloty na głowach, są psy, które nie lubią tych zabiegów, więc trzeba być cierpliwym, spokojnym. Najpierw trzeba poznać psa, zaprzyjaźnić się ze zwierciem. Nie da się w sposób ekspresywny dokończyć tego zabiegu.

- Acozabiegami psów

zrasta zwanych agresywnych? - Nie widzę specjalnego



problemu żeby takiego psa ostrzyż czy przeprowadzić pielęgnację. Jeżeli zwierzę jest nadpobudliwe, to zakłada mu się kaganiec, ponadto stosuje się cały zestaw technik behavioralnych by pies słuchał i robił to czego od niego oczekujemy. W stosunku do psa trzeba być asertywnym. Żadne zwierzę nie rodzi się agresywne. To tylko niektórzy głupi ludzie robią z nich bestie.

- Ile w państwa salonie kosztuje zabieg ostrzyżenie psa?

- Wszystko zależy od wielkości pieska i od tego co trzeba zrobić. Sapsy, które nie kąpie, czesze, strzyże, układa się jakieś papiloty na głowach, są psy, które nie lubią tych zabiegów, więc trzeba być cierpliwym, spokojnym. Najpierw trzeba poznać psa, zaprzyjaźnić się ze zwierciem. Nie da się w sposób ekspresywny dokończyć tego zabiegu.

bieg ostrzyżenia i wytrimowania psa rasy na przykład sznauera olbrzymio

kwota stu trzydziestu złotych, małe pieski się strzyżę i pielęgnuje za połowę tej sumy.

- Czy jesteście konkurencyjni?

- W Złocienku nie mamy konkurencji. Konkurencja jest w Łobzie, Zaplinku i od niedawna w Drawsku. Czyli co miasto to salon. My nie chcemy konkurować ceną za usługę, ale umiejętnością to śmiesz powiedzieć – jesteśmy konkurencyjni. Pieski umawiamy na wizyty wyłącznie telefonicznie. Jedna wizyta u nas trwa w zależności od zwierzęcia od dwóch do trzech godzin. Tak, że po prostu nie opłaca się przyjść i czekać, lepiej umówić się na konkretną godzinę. Zapraszamy również właścicieli nierasowych psów, czyli kundelków – one również wymagają pielęgnacji.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Józef Zaczyn

TYKAJĄCY ŚWIAT PANA MIRKA

Duże i małe, nareczne i naciennie. Niezmiennie odmierzanie czasu biegnącego nieublaganie ku przeczuciu człowieka, jakim jest śmierć. Zegarki. W sklepie pana Mirka w Szczecinku przy ulicy Bohaterów Warszawy są ich dziesiątki, nie, setki. Panoszą się na półkach i półkach, zajmują gabloty. Przychodzą tutaj potencjalni nabywca może dostać prawdziwego, zegarkowego zawrotu głowy. Naniższych półkach królują czasomierze nareczne, najnowsze hity obowiązującej mody – napaski z obowiązkowo dużym, prostokątnym, cyferblatem. Ale są i te ponadczasowe, okrągłe, w bransoletkach. Rozpiętość cen? Dużo. Najtańszy chronometr, chińska podróbka

"Citizena", czy "Perfecta" można kupić za dwadzieścia kilka złotych. Oryginalne japońskie "Casio" to wydatek rzędu złotych kilkuset, ale jak odpowiada szpeciennki zegarmistrz – "Opłaca się wydać więcej pieniędzy na taki zegarek, gdyż będzie on służył przez lat dziesięć w przeciwieństwie do tanich, które po roku, góra dwóch, nadają się do wyrzucenia". Zegarki sprężynowe, z kamieniami? To już zamierzyła przeszłość. Dziś już nikt się nie bawi w dorabianie tulejek i kółek zębnych. Dziś królują elektronika. Najlepsze zegarki, te po kilka, kilkanaście tysięcy złotych to czasomierze przeznaczone na całe życie. Nie mają one nabywców, wobec tego pan Mirka ich nie spro-

wadza – "Społeczeństwo jest jeszcze zbyt ubogie" powiada pan Mirek – dziś liczą się zegarkitanie i modne, nawet te z plastikowym werkiem, byle z dużym, kolorowym cyferblatem, idą jak woda" – dodaje. Oryginalny złoty, wysadzany rubinami, czy brylantami szwajcarski "Patek" kosztuje dwadzieścia kilka tysięcy złotych – nie ma co go sprowadzać, bo i tak nikt nie kupi, a jak się już trafi taki klient, to pan Mirek może czasomierz kupić na zamówienie. Będzie w ciągu kilku dni. Tak czy inaczej, warto wejść do sklepu pana Mirka. Jeśli nawet nie kupimy żadnego tykającego cudenka, to może choć przez chwilę zastanowimy się nad przemianami. Jerzy J. Karkoszka



Militarna niespodzianka w Bornym Sulinowie

Odsiedmiu lat w Bornym Sulinowie odbywa się co

ogrzania wnętrza, jest mały agregat prądotwórczy do

otwarciaZEROWEGOZŁOTU ZIMOWEGO POJAZDÓW MILITARNYCH W BORNEMSULINOWIE!

Nie ma co prawda dużo pojazdów, ale wspólnymi siłamiAlamo-Borneńskimi zostaje zorganizowana w sobotę o godz. 13 młoda parada militarna ulicami zimowego Bornego.

Prezes Bogumił Turowski, do dziś nie kryje miłego zaskoczenia, nawet borneńscy nie puścili pary z ust, że



roku w samym środku lata Złot Pojazdów Militarnych i jakoś nikogo to nie dziwi, że na te parę dni nasze małe miasteczko zamienia się w kilkunastotyśne miasto pełne turystów z całej Polski, wojskowych pojazdów i żołnierzy żkabarabami.

Ale jakżebyło zdziwienie prezesa, a zarazem głównego organizatora owych Złotów, pana Bogumiła Turowskiego, kiedy w słuchawce usłyszał: "Zapraszamy na Złot Zimowy w Bornem Sulinowie". Chwila konsternacji: "Niestety – my nie organizujemy Złotu Zimowego". Odpowiedź jest błyskawiczna: "To my z Obozu Alamo. Nie chcieliście zorganizować złotu, to sami go zrobiliśmy. Już zrobiliśmy obóz na złotowski. Jest nas około 50 z całej Polski".

Idziemy na tereny złotowe- faktycznie jest obóz, są złotowicze. Radosne powitania, wesela atmosfera. Obóz jak to u "Alamo" znanego ze złotów letnich – wzorowy. NS-10 połączone z przegrodami, w środku sprzęt świetlicowy i sypialny. Są "kozy" do



oświetlenia i napędu nagłośnienia. No cóż, Prezesowi nie pozostało nic innego, jak tylko dokonać uroczystego

najwieźniejszizapaleńcyorganizują zimową eskapadę.

Okazało się, że już od sierpniewego złotu postano-



PRĘŻNE "ZIELONE OSIEDLE"



Spółdzielnia mieszkaniowa "Zielone osiedle" w Barwicach powstała w 1991 roku na skutek przekształcenia zasobów mieszkaniowych kombinatu rolniczego Barwice w samodzielną komórkę organizacyjną. Od początku spółdzielnia zajmowała szesnastoma budynkami, które zasiedlały sto trzydzieści dwie rodziny. Tak jest i dziś. Obecnie spółdzielnia to szereg budynków osadzonych wśród zielonych łąk i drzew i krzewów. Stąd na-

zwasieliska. A letem, gdzie istnieją zasoby ludzkie, rodzą się problemy z tym związane. Jak mówi wieloletni prezes spółdzielni – **Roman Żuk** – "Nasze budynki nie są pierwszej młodości, pochodzą bowiem z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Ciągłe przy nich coś trzeba robić, remontować. Na to wszystko potrzebne są pieniądze..." "Duże pieniądze" – dodaje **Janusz Laskowski**, przewodniczący rady nadzorczej, były wieloletni samorządowiec, zasiadający na stanowisku burmistrza miasta i starosty szczebińskieckiego, człowiek o olbrzymim doświadczeniu w zarządzaniu zasobami ludzkimi. "Do tej pory wymieniliśmy wszystkie okna w naszych budynkach na plastikowe, ociepliliśmy i wymieniliśmy kilkanaście dachów" – kontynuuje pan Janusz – "to wszystko to wydatek rządu

kilkuset tysięcy złotych. Sami nie dalibyśmy rady, za wysokie śmody jak na nasze nogi – śmieje się przewodniczący – ale uzyskaliśmy wsparcie ze strony Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Ona pokryła siedemdziesiąt procent kosztów. Pozostałe trzydzieści procent udało nam się wygenerować z naszych środków i w ten sposób mamy ocieplone dachy i nowe, szczelne okna. W międzyczasie wybudowaliśmy dla młodzieży boiska do siatkówki i koszykówki.

W tym roku chcemy ocieplić pozostałe dwa dachy, pragniemy wybudować nowy plac zabaw dla dzieci oraz zacząć modernizację ciepłociągów, bo nam się dziadki zaczynają rozszczebińcać i ciepło ucieka do ziemi, co szczególnie widać zimą, gdyż tam, gdzie biegną rury z ciepłem, po prostu nie ma



wili spotkać się na krótkim wypadzie zimowej sceny. Przetestować sprzęt w ekstremalnych warunkach, zakosztować połowych przyjemności w temperaturach mocno ujemnych. W końcu od czego jest internet. Rozpuścili wici, i udało się!

Może jest to początek kolejnej tradycji, która przede wszystkim jest nastale w program imprez Bornego Sulinowa.

WALENTYNKOWY TURNIEJ

W dniu 12.02.2011 roku Ośrodek Sportu i Rekreacji w Złocienicy w zrobień roku zorganizował z okazji „Walentynki” Turniej Piłki Siatkowej Kobiet o Puchary Burmistrza Złocienicy. Mimo nie najlepszego terminu ze względu na rozpoczynające się ferie zimowe do turnieju zgłosiło się 5 zespołów żeńskich z Walcza, Złocienicy, Szczecinka, Stargardu Szczecińskiego. Zespoły prezentowały podobny poziom wyszkolenia siatkarskiego, przez co wiele pojedynków kończyło się dodatkowym trzecim setem. Turniej rozgrywano systemem „każdy z każdym” do dwóch wygranych setów. W rozgrywanych pojedynkach bardzo zawodniczkom przeszkadzało słońce- czasami przykrywał to turniej piłki plażowej, gdyż wpadające przez okna promienie słoneczne utrudniały przyjęcie piłki zagranej przez rywalkę. Panie walczyły o każdą piłkę z ogromną ambicją- czy to w obronie, czy na bloku, były również zawodniczki, które potrafiły solidnie i z dużą siłą atakować, szczególnie celowały w tym: Aleksandra Motyk z Mostaru, Joanna Woź Walcza, Joanna Gurtowska z Elecond i najmłodsza z nich- Karolina Wiszniewska z Zajączka. Zespół Zajączka miał w turnieju pecha, gdyż już w polowie drugiego pojedynku ich rozgrywająca Aleksandra Wiszniewska odniosła kontuzję stopy, a że druga rozgrywająca w tym dniu była chora, musiała z bólem grać do końca turnieju, co świadczy o jej twardym charakterze. Zwycięstwo w całym turnieju odniósł zespół Elecond Lady's Szczecinek, który w ostatnim decydującym meczu pokonał ubiegłoroczne zwyciężczynie i 1 edycji tego turnieju zespół Zajączka Złocienicy. Wybrano również najlepszą zawodniczkę, którą została Joanna Gurtowska z Elecond Lady's Szczecinek. Na zakończenie zmagani siatkarskich Pan Waldemar Włodarczyk Burmistrz Złocienicy wręczył zespołom uczestniczącym w turnieju dyplomy i puchary, jak również uhonorował statuetką najlepszą zawodniczkę turnieju.

Wyniki turnieju:

PWSZ Walcz – Amatorski ZS OSiR Złocieniec 0:2
PWSZ Walcz – Elecond Lady's Szczecinek 0:2
PWSZ Walcz – Ekonomik Szczecinek 2:0 (W)
PWSZ Walcz – Mostar Stargard Szczeciński 0:2
Amatorski ZS OSiR Złocieniec – Ekonomik Szczecinek 2:0

Amatorski ZS OSiR Złocieniec – Mostar Stargard Szczeciński 2:1

Amatorski ZS OSiR Złocieniec – Elecond Lady's Szczecinek 0:2

Elecond Lady's Szczecinek – Mostar Stargard Szczeciński 2:1

Elecond Lady's Szczecinek – Ekonomik Szczecinek 2:1
Mostar Stargard Szczeciński – Ekonomik Szczecinek 2:0

Klasyfikacja turnieju:

1. Elecond Lady's Szczecinek
2. Amatorski ZS OSiR Złocieniec
3. Mostar Stargard Szczeciński
4. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa Walcz
5. Ekonomik Szczecinek



śniegu. Musimy się pochwalić, że nasza kotłownia osiedlowa to zakład ekologiczny, postadający nowy komin wyposażony w filtry i opalany wyłącznie drzewem. Jeśli chodzi o czysztwo, to osycylują one w granicach od 320 do 380 złotych miesięcznie, czyli raczej niedużo. Mamy z prezesem Żukiem wrażenie, że mieszkańcy są zadowoleni z naszych działań, bo po raz kolejny udzielił nam absolutorium. Widzą, że nasze osiedle rozwija się prężnie".

Jerzy J. Karkoska

j.b

MARZENIA I REALIA LUDZI GRAJĄCYCH W LOTTO

W Polsce panuje od dziesięcioleci. Grają starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni. Nastolatki też mają na nią chrapkę. Gra w lotto, bo niej mowa, zwana dawniej totolotkiem, przyciąga całe rzesze społeczeństwa mającą złudną nadzieję wygrania dużych pieniędzy. A jeśli zdarzy się cud i rzeczywiście wygramy, to co zrobimy z taką masą pieniędzy? Postaramy się o kilka o piłki na ten temat. Otta o one:

Adrian:
Kiedyś wygrałem w lotto, trafiam 6, akurat miłem skonczone 18 lat, więc pieniądze nie było. Kupiłem sobie mieszkanie - dwa nieduże pokoje we Wrocławiu, zrobiliśmy sobie zakupy, o jakich zawsze marzyłem i aresztę pieniędzy za konto i odsetki rosły. Z odsetek starcza mi na miesięczne życie. Rodzicom zafundowałem wymarzone wakacje. Woda sodowa do głowy mi nie uderzyła - no może trochę podczas tych zakupów, gdzie faktycznie przesadziłem, ale miałem prawo. Teraz żyję sobie spokojnie. W lipcu będzie rok, jak pieniądze wpłynęły mi na konto. Mam 19 lat i jestem szczęśliwy, bo wiem, że mam zapewnioną przyszłość.

Beata:
Kiedyś był program w TV poświęcony ludziom, którzy zgarnęli główne nagrody w Euro Loterii (to jest takie lotto międzynarodowe). 17 na 20 osób powiedziało, że nie posłabiby kuponu, gdyby wiedzieli, że ich życie się tak po tym potoczy. Życie z wygraną stało się dla nich koszmarem - ciągle obawiali się o swoje życie, o wygrane pieniądze, popadli w skrajną depresję lub zaczęli przesładować. To jedni, inni przetracili całą fortunę i stali się nędzarzami, jak w bajce o rybaku i złotej rybce. Ten program był jak dramat,

koszmar zwycięzcy ludzi nieważne, czy ktoś był robotnikiem, czy profesorem. I powiódzenie, że pieniądze szczęścia nie dają jest i było i będzie aktualne.

Elżbieta:

Ech... też bym chciała wygrać. Czasem sobie marzę, co bym zrobiła, gdybym wygrała taką fortunę. I wiem, że trochę bym zaszalała z zakupami, ale przede wszystkim zakupiłabym nieruchomości i postawiła własne duże przedsiębiorstwo, które zatrudniałoby tylko ludzi niepełnosprawnych i z ulicy, a sama pracowałabym wśród tych ludzi. Ale nigdy nie wygram takiej fortuny, bo nigdy nie próbowałam i nie spróbuję. Jestem szczęśliwa, że przetrwała o swoim pechu do loterii i dlatego się to w nie bawię. Może moje marzenia uda mi się zrealizować w wolniejszym tempie - mała oplacalna praca, jaką mam teraz. Czasem do realizacji marzeń nie są potrzebne wielkie pieniądze. Pozdrawiam.

Lukasz:

Dlaczego gram... bo to jedyny sposób na odmianie losu. Co dałoby mi wygrana? Pewność jutra - i to jest najważniejsze. Oczywiście nie byłoby to pewność całkowita, zawsze może się coś nieprzewidywalnego lub niezależnego od nas przytrafić (np. wypadek, czy choroba). Ale to może się zdarzyć i biedakowi. Milion euro umieszczony na zwykłych lokatach bankowych (których oprocentowanie po opodatkowaniu (podatek od zysku z procentowania - około 20%) mniej więcej likwiduje wpływ inflacji) pozwała na przeżycie około 75 lat z dochodem równym 4000 złotych miesięcznie, przy założeniu, że 1 euro sprządamy za 3,60 zł. Od tego musimy odjąć ubezpieczenie zdrowotne (państwo około 250 - 300 zł, prywatne do 1000 zł), a i

tak na rękę zostanie sporo, bo przynajmniej 3000 zł. To jedna sprawa. Druga jest ta, że można za to spełnić marzenia - np. kupić dom albo pojechać na wycieczkę dookoła świata. Dla większości ludzi jest to JEDYNA droga do spełnienia tych marzeń. Wbrew temu, co próbują nam czasem wmówić media, nie rodzi się równi. Jeden ma predyspozycje do bycia wybitnym lekarzem, informatykiem, czy biznesmenem, podczas gdy inny nigdy nie zrozumie mechanizmów rządzących światem biznesu, bo nie ma odpowiednich zdolności. Tacy ludzie nigdy nie zarobią na swój dom - chyba, że szczęście się do nich uśmiechnie...

Stanisław:

Znalłem kiedyś małżeństwo, które wygrało 6 milionów w lotto. Przelano im pieniądze na konto, do którego mieli oboje dostęp i co? Szanowna małżonka zniknęła z domu po trzech dniach wspólnego pseudoszczęścia. Wraz z nią zniknęły z konta pieniądze. Pani odnalazła się po roku - była bez grosza. Jak się okazało, przetraciła wszystko w kasynach Wybrzeża. Cóż, mąż jej wybaczył i znów są zgodnym, biednym małżeństwem.

Przyczytaliśmy tych kilka opinii na temat grania w lotto. Grania i wygrywania. A co wówczas, gdy wygrana staje się koszmarem? Z tego, co nam wiadomo dwie trzecie spośród ludzi wygrywających kończy albo pod przyślowym płotem albo pada w poważne schorzenia psychiczne. Zaledwie jedna trzecia spośród wygrywających wni w sposób konstruktywny, co zrobić z wygraną. Ale ludzie nadal grają w poszukiwaniu złudnego szczęścia. Grają i będą grać, gdyż potężna jest magia mamony.

Józef Zaczyn

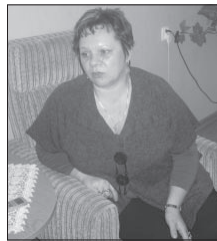
CZY TO JUŻ KONIEC "MUCHOMORKA"?

Niepubliczne przedszkole "Muchomorek" w Bornem Suliniowie istnieje od 2002 roku. Od samego początku prowadzone jest przez jego właścicielkę a zarazem dyrektora - mgr Ewę Kapka.

Pani Ewa pracuje w borneńskim przedszkolu o wiele dłużej, gdy wcześniej była dyrektorem istniejącego w tym samym miejscu przedszkola państwowego, które powstało w miasteczku krótko po opuszczeniu go przez Rosjan w 1993 roku. Obecnie do przedszkola w Bornem Suliniowie uczęszcza siedemdziesięciu dzieci i jak twierdzi pani dyrektor, mogłoby przychodzić jeszcze trzydziścioro maluchów, gdy placówka ma sto miejsc dla przedszkolnych. Jest to przykład kuriozalny, gdyż w całym

zuzie wszystkiego typu placówki w kraju, borneńskie przedszkole zatrudnia logopedę, panią prowadzącą im-

pewnia pani Kapka, ruszą prace przy renowacji i unowocześnieniu przedszkolnego placu zabaw. Jak się na-



nastycy korekcyjno-kompensacyjną oraz nauczycielkę języka angielskiego. Każdego miesiąca goszcza teatryki, latem jest dużo zajęć z udziałem rodziców, a na zakończenie roku dzieci wy-

oznacznie przekonałszy dzieci z "Muchomorka" lubią swoich opiekunów, chętnie z nimi bawią się i przebywają, nieradko zdarza się, że rozbawione maluchy niechętnie udają się do swych domów odwane od setnej zabawy. Rodzic również są zadowoleni i z takiej opieki nad swoimi pociechami. Tymczasem nie wiadomo, jak będzie dalszy los placówki, gdyż właścicielka ma podpisaną umowę na działalność tylko do czerwca tego roku, co będzie dalej - nie wiadomo. Można



kraju, jak powszechnie wiadomo, panuje deficyt miejsc przedszkolnych, tymczasem w "Muchomorku" jest luz. Jaka oferta dydaktyczna przedstawia dzieciom grono pedagogiczne? Otóż prób realizacji normalnego programu, który oficjalnie obowią-

jeżdżają na wycieczkę. Teraz w karnawale milusińscy biorą udział w balach przebrańców, ale poza karnawalem organizowane są dla dzieci również inne zabawy. Borneńskie przedszkole ma gustownie wyremontowane wnętrza, a wiosną, jak za-

ty jedynie mieć nadzieję, że ta wzorowo prowadzona placówka otrzyma zgodę na dalsze prowadzenie działalności. Drodzy Radni, mądrze podejmijcie decyzję, czy warto coś zmieniać, jeśli placówka tak dobrze funkcjonuje? Jerzy J. Karkoska

LEGENDY

W ETRURII - ŚWIECIE KRASNALI

Dawno, dawno temu... w niewielkim miasteczku Neuwedell w otoczeniu cudownej przyrody, wśród jezior obfitujących w rozmaite gatunki ryb i pięknych lasów mieszkała rodzina, bardzo bogata rodzina państwa Seegerów. Ponieważ żyło im się dostojnie i mieli mnóstwo pieniędzy na tzw. Przyjezierzu - Seegerhall fabrykę ozdób ogrodowych. Nazywali ją "Erturia". Główny budynek fabryki i ich dom wyglądały wspaniale! Okolica, w której państwo Seeger zlokalizowali swoją

firmę obfitowała w pokłady gliny. Obok firmy istniał stylowy ogród, gdzie można było oglądać całą gamę wyrobów. Produkowano figurki, donice, fontanny, postacie z bajek, rozmaite zwierzęta, kaffe piecivce, elementy dekoracyjne z przeróżnych materiałów w różnych wielkościach i barwach no i oczywiście - krasnale. Te ostatnie uwielbiały dzieci i często mówiono, że najgrzeźniejszym dzieciom krasnale zdradzają wesekrety i opowiadają barwne historie a także spełniają

ich najskrytsze marzenia. Wiedziało o tym także kilkaletnia wówczas dziewczynka o imieniu Ruth. Bardzo pragnęła aby to właśnie do niej zawitał Krasnal z Erturii!

Pewnego dnia jeden z krasnali podkrał się cichcem do pokoju małej Ruth (która nie spodziewając się takiego gościa struchlała ze zdziwienia) i opowiedział jej historię powstania fabryki, i która sięgała aż do roku 1866! Mówił też o pracy jaką wykonywali mieszkańcy Neuwedell (Drainery).

Tak i tak wszyscy i kroili

skórę, stolarz robił śliczne meble, bednarz wytwarzał drewniane naczynia, kadezki, balie, maselnicę i cebrzy oraz duże beczki, w których mieszkańcy Kalisza Pomorskiego kisił ogórki w Jeziorze Ogórkowym. Robił też beczki, które zawożono do Drawsko Pomorskiego w Miód Drahmski. Kowal tworzył przedmioty z metalu, podkowy, gwoździe i narzędzia, zdun - stawiał śliczne piecivce, kuchenie i kominiki, strzeżacz przykrywał dachy słoma lub trzcina a zielarz rozpoznawał

ziola różnego typu i leczył nimi ludzi.

Mała Ruth słuchała opowieści Krasnala z uwagą i skupieniem. Po zapoznaniu z mrokiem ogarnął ją sen i poczuła zmęczenie. Usnęła.

Rano, czym prędzej pobiegła do Erturii aby ujrzeć "znajomego Krasnala". Stał dumnie z głową zwróconą ku ulicy, by jak mówią legendy w porę wylądować nadchodzące ze sobą. Odnaczał się nadnaturalną siłą i mądrością, był czujnym strażnikiem i przynosił szczęście każdemu kto na niego spojrzał.

Spełnił też marzenie małej Ruth, który przyrzekł, że w Drawnie zawsze będzie jej dom.

Do dziś można podziwiać budynek fabryki krasnali, która mieści się przy ulicy Choszezeńskiej w Drawnie. Okoliczni mieszkańcy twierdzą, że Krasnalowe Duszki rozmawiają ze sobą i śpiewają oraz tańczą - a raz do roku - latem wychodzą na ulice Drawna, aby wspólnie się bawić, biesiadować i dostarczać niesamowitych emocji!!!

Ruth Korelusz

Mali mistrzowie z Bornego Sulinowa

Od 17 lat w Borne Sulinowie istnieje klub taekwondo, którego założycielem jest pan Dariusz Skiba, był zawodnik, obecnym głównym trenerem drużyny Uczniowskiego Ludowego Klubu Sportowego Borne Sulinowo, od dwóch kadencji również radny. Pan Dariusz ma do pomocy jeszcze dwóch trenerów, są nimi: Grzegorz Filowiat, jego byłby uczeń, i Tomasz Rodziewicz.

Sekcja mieści się w Hali Sportowej, treningi odbywają się 4 razy w tygodniu. Wszystkich dzieci, które uczestniczą w zajęciach jest około 80, podzieleni są na 3 grupy wiekowe. Każde dziecko może przejść trenować, koszt takich zajęć to 25 złotych miesięcznie dla dzieci do 12 roku życia, starsze z reguły mają już licencje i oficjalnie są członkami ULKS.

Do sukcesów pana Dariusza i jego kadry tak się już chyba wszyscy przyzwyczaili, że nie doceniają wagi wydarzeń, jakie miały miejsce w ubiegłych latach, a w szczególności osiągnięcia ubiegłoroczne.

Każdego roku odbywa się kilka ważnych ogólnopolskich zawodów, z których od szeregu lat zawodnicy z Bornego przysyłają po kilka medali, a co jest tym cenniejsze, że każde medalowe miejsce na takich zawodach jest punktowane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, a te punkty są przeliczane na konkretne pieniądze. Stąd im więcej sukcesów medalowych, tym więcej możliwości na wyjazdy, których w roku jest od 20 do 25 rocznic, w tym międzynarodowe.

Z tych wyjazdów klubowicze przysyłają po kilka tytułów Mistrzów Polski w różnych kategoriach wiekowych i wagowych. W skali Polski jest to najwyższe notowanie klubu pod względem osiągnięć medalowych. W ubiegłym roku w marcu, odbyły się 8 Mistrzostwa Świata Juniorów w Taekwondo Olimpijskim w Meksyku. Udział brało 696 zawodników z 97 krajów. Polska reprezentacja składała się z 4 członków, z czego 2 było z ULKS Borne Sulinowo: Klaudia Włodarczyk i Marcin Anikiej.

It to właśnie Marcin Anikiej jest gwiazdą klubu, trzykrotnym mistrzem Polski, na tych Mistrzostwach Świata w Tijuanie zdobył srebrny medal, stając się na 2 lata wice mistrzem świata juniorów w taekwondo olimpijskim. Trzeba przy tej okazji wspomnieć swego rodzaju ciekawostkę, że w historii polskiego taekwondo nie było tak wysoko mężczyzny na podium. Do tej pory po medale

sięgali kobiety, a w męskim gronie był tylko jeden raz brązowy medal.

W sierpniu 2010 roku w Singapurze odbyły się



pierwsze Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie na wzór nowożytnych Igrzysk Olimpijskich. 5 tysięcy zawodników z 205 krajów rywalizowało w różnych dyscyplinach. Polska reprezentacja liczyła 46 członków, wśród nich znalazł się Marcin Anikiej, jako jeden z reprezentantów polskiej dyscypliny taekwondo olimpijskiej.

Pojechał wraz z wspomnianym trenerem Dariuszem Skibą. Zajął 5 miejsce i zapisał się na stałe w historii klubu polskiego taekwondo.

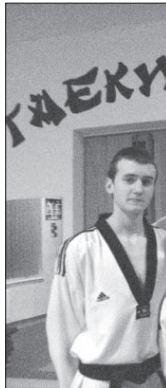
Do sukcesów tych małych sportowców niewątpli-



wie przyczynił się trener, który jest mocno zaangażowany w pracę z młodzieżą, zresztą jego dwaj synowie również poszli w ślady ojca i trenują z dobrymi wynikami pod czujnym okiem taty. Bardzo leży mu na sercu, żeby jego wychowankowie znaleźli się kiedyś na podium olimpijskim. Ale żeby do tego doszło, niestety potrzebna jest konkretna zachęta, która pozwoliłabym obiecującemu zawodnikowi dalej pokierować swoją karierą sportową. Borze czystości wygląda tak, że po ukończeniu szkoły średniej wyjeżdżają w Polskę na studia, itam reguły któryce ich kontakt z uprawianym sportem. Takie są niestety realia małych miejscowości, a młodzież dzisiejsza już wie, że musi inwestować w siebie, żeby ich przyszłość była zabezpieczona.

Na dzień dzisiejszy sport

w Polsce nie daje żadnych gwarancji na przyszłość młodych. Pan Dariusz mówi: "Mielismy wspaniałą zawodniczkę Emilię Szy-



płuska, mistrzyni Europy, wielokrotna mistrzyni Polski, i wyjechała na studia medyczne, bo to dawno jej poczucie bezpieczeństwa, była to decyzja świadoma. Potrzebne są konkretne pieniądze w postaci stypendii, żeby mogli myśleć o karierze sportowej jako o swojej przyszłości. Ja staram się o dofinansowanie naszej sekcji z różnych źródeł, "pukam" do wielu potencjalnych sponsorów, ostatnio starosta szczynecki przedkazał nam 8 tysięcy złotych.

Od lokalnych sponsorów mamy rocznie 2-3 tysiące rocznie. Potrzebny jest system finansowania, który pozwoli rozwinąć się dalej, kiedy będą już starsi, bo według powiedzenia nie będzie juniora – nie będzie seniora". Wspomnianie wcześniej Mistrzostwa Świata Juniorów w Meksyku tak wspomina Klaudia Włodarczyk: "Reprezentacje poszczególnych krajów liczyły po 20-30 zawodników, na zawody podjeżdżaliśmy autokarami, mieli we wszystkich kategoriach wiekowych i wagowych reprezentantów, a Polaków była tylko czwórka. Ponadto, żebyśmy z Marcinem mogli pojechać trzeba

było wystarać się o pieniądze od sponsorów na koszty zakwaterowania i wyżywienia, bo Ministerstwo Sportu i Turystyki pokrywa koszty jedynie startu w zawodach i uczestnictwo w nich. Na przykład do Szwecji jak jedziemy na Mistrzostwa Europejskie, bierzemy ze sobą tyle prowiantu ile się da, bo wyżywienia i zakwaterowania Ministerstwo nie pokrywa, jedynie samo uczestnictwo w Mistrzostwach. Poza tym każdy obóz kondycyjny, naktójeżdżymy, kilkadziesiąt w roku, też jest częściowo odpłatny od 300-600 złotych, różnie. Niewszystkich rodziców stać na takie wydatki, a

szym województwie. W obiekcie znajdują się 2 sauny, solarium, siłownia, sala sportów walki, duża sala sportowa do kosza, siatkówki, tenisa, a także sala rehabilitacyjna dla osób niepełnosprawnych, a całość obiektu w pełni zasługując na nazwę obiektu bez barier. Do dzisiejszego stanu halę przyczynił się PFRON, dając Imilion złotych, był nawet taki pomysł aby powstało w niej centrum przygotowań olimpijskich na paraolimpiady. Dorealizacja pomysłu nie doszła ale propozycja jest nadal aktualna. Z obiektu corocznie korzystają kluby sportowe z całej Polski przy-



jeżdżające do Bornego na obozy kondycyjne, które wynajmują halę na treningi, przez co hala zarabia rocznie 200-300 tysięcy. Są to wpływy do Urzędu Miasta i Gminy, dzięki tym pieniądzom ULKS Taekwondo ma naterenie hali swojej salę do ćwiczeń. Finansowanie w ten sposób klubu przez UMIG kształtuje się na poziomie 16 tysięcy rocznie.

Beata Badowska

NIE TYLKO DLA SNAJPERÓW

W dniu 21.01.2011r., w pawilonie sportowym w Ostrowcu, odbył się, zorganizowany przez Ligę Obrony Kraju w Ostrowcu międzyszkolny mecz strzelecki z broni pneumatycznej, uczniów klas gimnazjalnych z Zespołu Szkół w Ostrowcuach i Nowym Worowie o Puchar Wójta Gminy Ostrowiec.

W zawodach wzięło udział czterdziestu gimnazjalistów, po dwudziestu z każdej ze szkół.

Wśród dziewcząt niepokonane okazały się zawodniczki z Zespołu Szkół w Ostrowcuach: Sylwia Olczak, która uzyskała 92 punkty zdobywając tym samym I miejsce i złoty medal, Klaudia Zajac 90 punktami zdobyła II miejsce i srebrny medal oraz Sylwia Serafin, która 88 punktami wywalczyła III miejsce i otrzymała medal brązowy.

W konkurencji indywidualnej chłopców, lepsi okazali się gimnazjaliści z Nowego Worowa i tak I miejsce i złoty medal 92 punktami wywalczył Adam Bińkowski, II miejsce i srebrny medal 91 punktami Bartek Ocetek a III miejsce i medal brązowy 91 punktami uzyskał Marcin Żurek.

W punktacji ogólnej zwyciężyli zawodnicy z Zespołu Szkół w Nowym Worowie i to Oni zdobyli Puchar Wójta Gminy Ostrowiec.

Nadprawnym przewlebiegiem zawodów czuwało 4 sekcji, w składzie: Pan Lech Oszkielec, Pan Marcin Kwaśniewski, Pan Jerzy Przychyłowicz oraz Pan Jan Waszyk.

Po zakończonych zawodach wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkunek – ciepłe kieliszki, bułki oraz napoje ciepłe i zimne.

Zawody zostały zorganizowane dzięki środkom uzyskanym z projektu pt. "Remont Strzelniczy wspomagaający organizację zawodów strzeleckich" z Programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i Stowarzyszeniu Lokalna Grupa Działania "Partnerstwo Drawy", którego celem było wyremontowanie kulochwyty oraz zorganizowanie zawodów strzeleckich. (r)

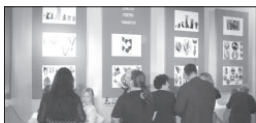
KOLOROWY ŚWIAT WITRAŻU

W poniedziałkowy wieczór 7 lutego 2011 r. w Ośrodku Kultury w Kaliszu Pomorskim odbył się wernisaż wystawy "KOLOROWY ŚWIAT WITRAŻU". W galerii "Za Filarami" zaprezentowane zostały witraże

wykonane przez uczestników zajęć witrażu artystycznego odbywających się w tujejszej pracowni pod okiem instruktora – Barbary Kowalskiej. Bez wątpienia zapre-

zentowane przedmioty, były niezwyklejmi dziełami sztuki. Współgrające ze sobą różne barwy szkła zduszały wystawy

miewały uczestników wernisażu i wytworzyły swoistą aurę, którą trudno zdefiniować. Klimat dopełniała muzyka klasyczna zagrana na pianinie przez pana Leszka Patyckiego.



TWÓJ HOROSKOP

Baran
kariery zawodowa i finansy: Twoja passa zawodowa będzie trwać do lipca. Okres ten przyniesie ci stabilizację zawodową. Masz szansę na lepsze stanowisko, szef doceni twoje doświadczenie. Możesz narzekać na brak wolnego czasu ale warto poświęcić się. Jeśli masz do załatwienia sprawy urzędowe, nie zwlekaj.

uczucia: Od kwietnia życie uczuciowe i towarzyskie będzie kwitło. Jest to dobry rok na zawarcie związku małżeńskiego. Same tonie barany mają szanse spotkania kogoś naprawdę interesującego.

zdrowie: Możesz mieć problemy z ciśnieniem. Warto zrobić rutynowe badania.

Byk
kariery zawodowa i finansy: Ten rok będzie dla ciebie stabilny zawodowo, bez większych zmian. Możesz mieć niewielkie problemy ze współpracownikami ale zżyliwą pomocą wagi, dojdziecie do porozumienia.

uczucia: Życie uczuciowe pozabawione większych wzlotów. Dopiero od czerwca masz szansę na flirt lub romans. Zwróć uwagę na lwa i strzelca. W stałym związku spróbuj być bardziej otwarty, szczerzy i wyrozumiały dla słabości partnera.

zdrowie: Do połowy marca mogą pojawić się niewielkie problemy ze zdrowiem. Szczególnie uważaj na kontuzje. Od czerwca twoja forma wzrośnie ale nie trac czujności, zawsze warto zrobić okresowe badania.

Bliznięta
kariery zawodowa: Do czerwca może ci towarzyszyć uczucie niepokoju i chaosu w sferze materialnej. Wstrzymaj się od podejmowania ważnych decyzji. W drugiej połowie pазdzienika możliwy nieoczekiwany przyływ gotówki. Nie bądź rozrutny, bo możesz mieć poważne długi.

uczucia: Ten rok zapowiada się pomyślnie. Już w kwietniu spotkasz kogoś wyjątkowego, na kim będziesz mógł polegać. Jeśli dasz się ponieść namiętności, przeżyjesz niezapomniane chwile.

zdrowie: Jeśli będziesz szukał stresu, nie grozi ci nic szczególnego, niepokojącego.

Rak
kariery zawodowa:

Chociaż intuicja jest twoją mocną stroną, to do połowy lipca warto zdać się na rozsądek. Twoja sytuacja materialna i zawodowa będzie w miarę stabilna.

uczucia: Musisz uważać na lekkie związki i flirty. To nie doprowadzą do poważnego związku. Raki w związkach poprawią swoje relacje z partnerami poprzez zrozumienie i akceptację.

zdrowie: W październiku twoja odporność spadnie. Jeśli zaniedbasz się, będziesz miał problemy z przewlekłymi infekcjami.

uwagę na strzelca, który będzie miał poważne zamiary wobec ciebie.

zdrowie: Najlepsze samopoczucie przyniosą ci maj i październik. Największy spadek zdolności do regeneracji sił może mieć miejsce w marcu, wrześniu i grudniu. Wygospodaruj wtedy wolny czas na dodatkowy relaks i spacer.

Panna
kariery zawodowa i finansy: W pracy twoja pozycja umocni się. W lipcu może pojawić się szansa na

cięcej dekady. Od kwietnia relacje z szefem poprawią się ale mimo wszystko jeśli zajdzie taka konieczność, nie wahaj się zmienić swoich kwalifikacji. Wstrzymaj się dużymi inwestycjami do września. Jesienią spory przyływ gotówki.

uczucia: Wciąż jesteś na etapie rozliczania się z przeszłością i leczenia ran. Od marca czekają na ciebie poważne zmiany. Otwórzysz się na ludzi i miłość.

zdrowie: Twojeniewielkie kłopoty ze zdrowiem miną wraz z nadejściem wio-

zdrowie: W miesiącach przesilenia wiosennego mogą się zdarzyć okresy gorszego samopoczucia a nawet choroby. Staraj się nie zaniedbywać pierwszej pomocy objawów, bo później szkoda będzie czasu nadługie dochodzenie do formy.

Strzelec
kariery zawodowa i finansy: Pierwsze półrocze nie będzie łatwe. Każda decyzja będzie okupiona sporym wysiłkiem. Na szczęście już w czerwcu wybrniesz z tej sytuacji. Masz

wynagrodzenie. W maju masz szansę na zmiany. Możesz dokonać małego przewrotu w życiu zawodowym. Wykorzystaj wszystkie swoje atuty ale nie ulegaj podstępom fałszywych doradców.

uczucia: Pierwszy kwartał roku przyniesie ci szansę na zdobycie wymarzonego partnera. W stałych związkach przewidziane są przejściowe burze ale dzięki umiejętności panowania nad emocjami uzyskasz spokój i harmonię.

zdrowie: Nie forsuj się. Pilnuj zdrowego stylu życia. Pod koniec roku możesz czuć się przepracowany, przez co mogą powrócić zlenywności.

Wodnik
kariery zawodowa i finansy: Ten rok będzie należał do wyjątkowo spokojnych. Będziesz z sukcesami realizował podjęte przedsięwzięcia. To powinno dać ci poczucie bezpieczeństwa. Zachowaj zdrowy rozsądek i licz wyłącznie na siebie.

uczucia: W stałych związkach będzie panować harmonia i partnerstwo. Osoby wolne, pragnące założyc rodzinę mają szansę w sierpniu poznać kogoś interesującego.

zdrowie: Ogólne samopoczucie Wodników będzie dobre. Przewidziane są niewielkie dolegliwości we wrześniu ale pozbędziesz się ich szybko. Dla utrzymywania formy unikaj nadmier- nego stresu.

Ryby
kariery zawodowa i finansy: Zbyt wiele uwagi poświęcaj rodzinie. Czas na zmiany, bo ten rok może ci przynieść sukces zawodowy. Wykorzystaj szansę. Zbyt silnie jesteś przywiązany do partnera. Zaczynaj stawić na niezależność i samodzielność.

uczucia: Jeśli jesteś w związku, przewidziane są niewielkie kłopoty z partnerem. Same tonie ryby czeka wiele niespodzianek. Będziesz w centrum zainteresowania. W drugiej połowie czerwca możesz spotkać kogoś bardzo intrygującego, kto wprowadzi w twoje życie sporo zamieszania.

zdrowie: W drugim kwartale twoj stan zdrowia będzie wymagał kontroli u lekarza lub specjalisty. Wystęguj się pokus leczenia na własną rękę. Jeśli w odpowiednim czasie zareagujesz na pierwsze symptomy, szybko dojdiesz do formy.



Staraj się racjonalnie odzywać i spędzać wolny czas na świeżym powietrzu.

Lew
kariery zawodowa i finansy: Od marca wzrośnie twoja aktywność zawodowa ale twoja nadmierna pewność siebie może wywołać konflikt. Wyhamuj, aby nie zaszkodzić karierze, bo w połowie sierpnia masz szansę na lepszy płatny stanowisko.

uczucia: W tym roku rozkwit namiętności i miłości w związku. Same tonie lwy będą zachwycone ilością flirtów i romansów. Osoby te powinny się zastanowić czy warto wciąż w takich relacjach. W sierpniu zwróć

awans. Nie przyspieszaj tego, bo możesz zwiulić się w konflikt.

uczucia: Od połowy maja czeka ciebie wiele emocji. Będziesz zastanawiać się nad przyszłością związku. Mogą pojawić się problemy dotyczące braku akceptacji ze strony partnera. Dla panien będzie to rok wyborów uczuciowych.

zdrowie: Zmęczenie wynikające z przepracowania może spowodować napięcie mięśni. Uważaj na problemy z kręgosłupem.

Waga
kariery zawodowa i finansy: Ten rok w szczególności najlepší dla wag z trze-

sną. Słońce doda ci sił. Wykorzystaj wakacje, nabierz dodatkowej porcji energii, bo będzie ci potrzebna już od września.

Skorpion
kariery zawodowa i finansy: Twoja nadgorliwość w pracy może skończyć się wypaleniem zawodowym. Zdstanęj się do swoich obowiązków i poświęć więcej czasu rodzinie. Zaległy urlop wykorzystaj na rodzinny sielankę.

uczucia: Skorpiony w stałych związkach będą doświadczać harmonii i zrozumienia choć nie zabraknie wybuchów emocji. Osoby samotne nie będą narzekać na brak adoracji.

szansę na sfinalizowanie ważnej dla ciebie sprawy.

uczucia: Rok ten zaczął się od wielkich wyznań miłosnych. Pamiętaj, że zażródle czasami nie oplaca się.

zdrowie: Unikaj restrykcyjnych diet, które ciebie osłabiają i niepotrzebnie stresują. Postaw na aktywność fizyczną. Wakacje dobrze ci zrobią. We wrześniu zmów będziesz pełen energii.

Koziorożec
kariery zawodowa i finansy: Początek roku nie wróży żadnych zmian a raczej stagnację. Zastanów się czy obecna praca daje ci satysfakcję i adekwatne

HUMOR HUMOR HUMOR

■ Nauczyciel kazał Jasiowi napisać 100 razy: „Nie będę mówił TY do nauczyciela”. Na drugi dzień Jasio przyniósł zeszyt, w którym to zdanie było napisane 200 razy.
- Dlaczego napisałeś 200 razy? Kazałem tylko 100...
- Zeby ci zrobić przyjemność, bo cię lubię stary!...

■ Jedną z młodszych klaszkoły podstawowej. Pani nauczycielka stojąc na ławce zmienia jakiś obrazek, a dzieci trzymają ławkę, aby pani nie spadła. Jasio korzysta-

stając z okazji zagląda pani pod spódniczkę. Wchodzi inny nauczyciel, zauważył co wyczynia chłopiec i mówi:
- Jasiu uważaj bo osłepnieś!
Jasio zakrywa jedno oko ręką i mówi:
- Pierdziule, zaryzykuje na jedno oko.

■ - Proszę pani, ja się w pani chyba zakochałem - mówi dziesięcioletni Jasio do nauczycielki.
- Przykro mi Jasiu, ale ja nie lubię dzieci.
A Jasiu na to:
- A kto lubi, będziemy uważać.

■ Jakie są ulubione zwierzęta każdej blondynki?
- Norki - wszafie, jaguar
- w garażu i osioł, który na to wszystko zapracuje.

■ Blondynka odchodzi od bankomatu i mówi do koleżanki:
- Patrz, znowu wygrałam!!!

■ - Mamo... kup mi malpkę. Proszę!
- A czym Ty ją będziesz karmił synku?
- Kup mi taką z Zoo, ich nie wolno karmić.

■ Syn zrobił wreszcie prawo jazdy i prosi ojca o pozyczenie samochodu. Ojciec ostro:
- Popraw oceny w szkole, przeczytaj Biblię i zentnij włosy, to wrócimy do tematu.

Po miesiącu chłopak przychodzi do ojca i mówi:
- Poprawilem stopnie, a Biblię znam już prawie na pamięć. Pożycz samochód!
- A włosy?
- Ale tato! W Biblii wszyscy: Samson, Mojżesz, nawet Jezus mieli długie włosy!
- O, widzisz, synku! I chodzili na piechotę...

KONSULTING AM FERENC UWAGA !!!

Zwrot podatku z pracy, urlopowe, rodzinne, odszkodowania
- Niemcy, Holandia, Anglia, Irlandia, Dania, Belgia, Austria, Włochy, Norwegia, USA.

Tel. 71 385 20 18
lub 601 759 797

TUR-PLAST
CZAPLINEK

*Okna jak w mowach...
tylko Tur-plast*

**OSZCZĘDZAJ
NA
OGRZEWANIU! OKNA
SOLID**

CZAPLINEK
ul. Pławieńska 7
tel./faks 94 375 44 95
tel./faks 94 375 40 39

izolacyjność cieplna
szyby Ug wynosi
od 0,7 do 0,4
W/(m²K)

www.tur-plast.com.pl

**USŁUGI
POGRZEBOWE**
"Hades"
Stefan Korczyk

**PROponujemy GODNE
WARUNKI
OSTATNIEJ POSŁUGI**

- organizacja pogrzebów (przewozy krajowe i zagraniczne)
- kremacja zwłok
- wieńce, wiązanki
- odzież i bielizna dla zmarłego

**CAŁODOBOWE POGOTOWIE
POGRZEBOWE**

TEL. (094) 363 58 95
e-mail: usl.pogrz.korczyk@wp.pl
www.up-hades.com

**DRAWSKO POM., ul. Piłsudskiego 21
CENTRUM HANDLOWE
"DRAWA"**

PŁACIMY ZA POJAZDY

KASACJA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, CIĘŻAROWYCH I AUTOBUSÓW

- odbiór z miejsca
- zaświadczenia o kasacji na miejscu u klienta

Dobino 66, 78-600 Wałcz, tel. (067) 258-73-79, 500 170 290, 509 747 418

ECHA
ZNAD
DRAWY
I GWDY

MIESIĘCZNIK SPÓŁNIE WYDAWANY PRZY WSPÓLNYCH
ZŁOŻENIA GRUPA OZEMAN PARTNERSTWEM DRAWY

Wydawca: P.H.U. IW – MAG PRESS Mariusz Nagórski, Pl. Gdanski 3, 78-500 Drawsko Pomorskie, NIP 674-10-52-619, Regon 320 126 093, tel. 512 353 223, e-mail: mariusz@o2.pl Redaktor naczelny: (p.o.) Mariusz Nagórski. Współpraca redakcyjna – Jerzy J. Karkoska, tel. 787 648 810. Rysunki – Jerzy Bochyński Skład graficzny – 4 Press Marcin Ościłowski – 500 075 401 Sekretariat – Barbara Moskwa – 883 729 774. E-mail do gazety: echamieszcznik@op.pl Druk: Drukarnia Agora Pila, papier offset 45g, nakład 5000 szt. Konto wydawnictwa: BS Polczyn Zdrój Oddział Drawsko Pomorskie nr 9685 7710 1526 0421 8530 0000 10. Za treść reklam, ogłoszeń i listów redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Drukujemy tylko podpisane listy i pisma. Istnieje możliwość zastrzeżenia personelow do wiadomości redakcji. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Zezwolenie Wojewody /Załącznik pomorskiego Nr. 4